

**POWSTANIE ZABAJKALSKIE 1866 R.**

**KORPUS OCHRONY POGRANICZA**

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

# MAŁOPIEŃCZYŃSKI

NR 11 (214) LISTOPAD 2023

**KONFERENCJA O OŚWIACIE**



## Jesienny Paryż jest wyjątkowo polski

Obecność Polaków w Paryżu ma swoją długą historię: przybywali tu w celach nauki, poznania kultury, ale też i jako emigranci

# 19

## Eliza Orzeszkowa o szlachcie grodzieńskiej

Pisarka podkreślała, że miejscowa szlachta mówi najczystszą polszczyzną, posiada polskie tradycje i bardzo do nich jest przywiązana

# 21

### OD REDAKCJI

- 1 W roku noblistki

### DZIEDZICTWO

- 4 Wanda Romańczuk. Biblioteka Polska nad Sekwaną: nowe otwarcie

### KULTURA

- 5 Maria Rotkiewicz. Wystawa Picassa w Warszawie

### FOTOGALERIA

- 6 Pamięć o zmarłych

### PAMIĘTAMY

- 8 Eliza Andruszkiewicz. W zimie w więzieniu jest trudniej

### NAUKA

- 9 Anna Malinowska. Konferencja o oświacie

### KU NIEPODLEGŁOŚCI

- 10 Eliza Andruszkiewicz. Powstanie zabajkalskie

### HISTORIA

- 13 Halina Łach. W ochronie wschodniej rubieży II Rzeczypospolitej

### SPUŚCIZNA

- 19 Piotr Jaroszyński. Jesienny Paryż jest wyjątkowo polski

### LITERATURA

- 21 Katarzyna Konczewska. Eliza Orzeszkowa o szlachcie grodzieńskiej  
27 Mieczysław Jackiewicz. Wilno w życiorysie Władysława Syrokomli. Cz. 2.

### WSPOMNIENIA

- 33 Mieczysław Jackiewicz. Z Lechem Wałęsą spacerkiem po Wilnie

### W KRĘGU SZTUKI

- 34 Słownik polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi. Cz. 4. Opracował Mieczysław Jackiewicz

Na pierwszej stronie okładki: dr Jarosław Książek, były konsul generalny RP w Brześciu i Grodnie, podczas wygłaszania referatu na konferencji. Białystok. 9 listopada 2023 r. Fot. z archiwum ZPB

Na ostatniej stronie okładki: dzwonnica katedry wileńskiej. Fot. z archiwum ZPB

# W roku noblistki

**Wisława Szymborska to autorka 13 tomów poetyckich, laureatka literackiej Nagrody Nobla (1996), uhonorowana najwyższym odznaczeniem Polski – Orderem Orła Białego. Jej wiersze przetłumaczono na ponad 40 języków.**

W swojej twórczości była mistrzynią wirtuozerii, lakoniczności i subtelnego humoru. Szymborska była utalentowana nie tylko literacko, ale także plastycznie. W młodości ilustrowała książki, pod koniec lat 60. zaczęła tworzyć kolaże.

Decyzją Senatu RP Wisławę Szymborską ustanowiono patronką 2023 roku: w tym roku przypada 100-lecie jej urodzin. Jubileusz szczególnie jest świętowany w Krakowie, gdzie poetka spędziła większość swojego życia. Działa tu fundacja jej imienia, powołana na podstawie zapisu testamentowego poetki, opiekująca się jej spuścizną. Fundacja Wisławy Szymborskiej zaprosiła instytucje z Polski oraz zagranicą do współpracy i zaproponowania różnorodnych inicjatyw w roku jubileuszowym. Inicjatywy z całej Polski pięknie się wpisały w celebrowanie Roku Szymborskiej.

Najważniejszym wydarzeniem jubileuszowego roku jest wydanie „Wierszy wszystkich” oraz „Zabaw literackich”. Wznowione zostały także „Wszystkie lektury nadobowiązkowe” w trzech tomach, gdzie zebrano teksty Szymborskiej. Ukazały się również książki o niej: wznowiono biografię „Pamiętkowe rupiecie” Anny Bikont i Joanny Szczęsnej oraz Michała Rusinka o Szymborskiej dla dzieci zat. „Szalik”. Inna biografka poet-



WISŁAWA SZYMBORSKA

PAP/JACEK BEDNARCZYK

ki, Joanna Gromek-IIIg, wspólnie z grafikiem Witoldem Siemaszkiewiczem, przygotowali biograficzną wystawę poświęconą noblistce. Wystawę rozesłano wielu instytucjom kultury w Polsce i za granicą, chcącym włączyć się w obchody Roku Szymborskiej. W Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie miała miejsce premiera sztuki „Szymborska. Kropki, przecinki, papierosy”.

– Kraków upamiętni ją na szczęście nie spiżowym pomnikiem, ale w formie, która jej samej odpowiadałaby najbardziej: 2 lipca otwarty został Park Szymborskiej, który będzie pierwszym parkiem literackim w Polsce, zaprojektowanym specjalnie z myślą o niej. Nad nim znajdzie się wielki mural inspirowany wierszem „Nic dwa razy”, szczególnie ostatnio popularnym za sprawą piosenki Sanah. Można będzie do niego przyjechać „tramwajem Szymborskiej”, oklejonym według projektu Piotra Depty-Kleśty (który zaprojektował też oficjalny plakat jubileuszowy) w elementy zaczerpnięte z jej kolaży oraz zawierającym fragment

wiersza, mówiącego o gubieniu parasola w tramwaju – zaznaczył Michał Rusinek, profesor UJ, prezes Fundacji Wisławy Szymborskiej, sekretarz poetki.

Poczta Polska wydała znaczek z podobizną noblistki, Mennica Polska – monetę kolekcjonerską. Firma Medicine przygotowała kolekcję odzieży inspirowaną wierszami Szymborskiej, a LEGO – stworzyło makietę przedstawiającą ceremonię wręczenia Szymborskiej Nagrody Nobla.

Prezentacja twórczości noblistki odbyła się w ramach różnych festiwali. W listopadzie obradowała międzynarodowa konferencja naukowa „Niektórzy lubią poezję...”, czyli o recepcji dzieła Wisławy Szymborskiej na arenie międzynarodowej” na Uniwersytecie Europejskim Viadrina we Frankfurcie nad Odrą oraz w *Collegium Polonicum* w Słubicach.

Podaliśmy informację o części eventów, które odbyły się na cześć poetki. Wszystkie te działania mają przede wszystkim jeden cel: przypomnieć o Szymborskiej i sprawić, żeby nadal ją czytano ■

# Apostoł pojednania

**Jozafat Kuncewicz jest Świętym Kościoła katolickiego. Duchowny unicki, bazylianin, arcybiskup połocki, męczennik.**

Ur. ok. 1580 r. we Włodzimierzu Wołyńskim w prawosławnej rodzinie. Jozafat Kuncewicz odnalazł Prawdę w Kościele rzymskim, przyjął unię, wstąpił do Zakonu św. Bazylego Wielkiego (1604). Klasztorne życie spędzał na modlitwie i pracy, nie stronił od umartwień ciała. Na kapłana unickiego został wyświęcony w 1609 r. Przyniósł się do organizacji unickiego życia mniszego w klasztorach, w tym w Żyrowicach – dzięki jego staraniom stał się jednym z największych ośrodków pielgrzymkowych we wschodniej Rzeczypospolitej. Szerokie kontakty w kręgach unickiej szlachty wykorzystał dla pozyskiwania fundatorów nowych



ŚW. JOZAFAT KUNCEWICZ

klasztorów i szkół. Dokonywał licznych nawróceń na całej Wileńszczyźnie. Święcenia biskupie otrzymał 12 listopada 1618 r. w Wilnie. Został arcybiskupem połockim, witebskim i mścisławskim.

W październiku 1623 r. udał się do Witebska, by po raz kolejny podjąć próbę odzyskania kontroli nad sytuacją religijną w mieście. 12 listopada został jednak zamordowany przez tłum prawosławnych mieszczan. Jego ciało wrzucono do Dźwiny. Po 6 dniach zostało wyłowione i przewiezione do katedry unickiej w Połocku. Papież Urban VIII beatyfikował Kuncewicza, jego kult był rozpowszechniany przez klasztory bazyliańskie, szczególnie w Wilnie, Byteniu, Żyrowicach, Supraślu i Kobryniu. Pius IX ogłosił go świętym – pierwszym w historii Kościoła unickiego. Jest patronem Rusi (Ukrainy).

Wspomnienie liturgiczne św. Jozafata w Kościele katolickim obchodzone jest 12 listopada.

Jan Paweł II nazwał Jozafata Kuncewicza „apostołem pojednania”.

# Witold Hulewicz

**Poeta, tłumacz, dziennikarz, wydawca, krytyk literacki, muzykolog i działacz społeczny; kapitan WP.**

Ur. 26 listopada 1895 r. w Kościankach. W młodym wieku wcielony do armii niemieckiej. Podczas I wojny światowej walczył na froncie francuskim, potem w powstaniu wielkopolskim. Po wojnie rozpoczął studia humanistyczne i zajął się działalnością literacką. Współzałożyciel Związku Literatów w Poznaniu, próbował też działalności wydawniczej w Warszawie.

W 1924 r. przeniósł się do Wilna i rozwinął wszechstronną działalność jako współzałożyciel Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych i organizator wielu imprez kulturalnych. Redaktor „Tygodnika Wileńskiego”, kierownik literacki Teatru Reduta, autor kilku zbiorów poezji, powieści i licznych



WITOLD HULEWICZ. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

przekładów. W 1925 r. w klasztorze pobazylianin w Wilnie odkrył pomieszczenie, w którym władze carskie więziły filomatów, w tym Mickiewicza; urządzał tam „Literackie Środy”. Był współzałożycielem i sekretarzem wileńskiego

Związku Zawodowego Literatów Polskich.

Od 1927 r. był kierownikiem programowym Rozgłośni Wileńskiej Polskiego Radia. Po konflikcie ze Stanisławem Catem-Mackiewiczem przeniósł się do Warszawy, gdzie w latach 1935-39 kierował Działem Literackim Polskiego Radia. Twórca pierwszego słuchowiska „Pogrzeb Kiejstuta”, szybko stał się najwybitniejszym w Polsce reżyserem i teoretykiem teatru radiowego.

Po wybuchu II wojny światowej kierował pracą podziemnego pisma „Polska Żyje”. We wrześniu 1940 r. został aresztowany przez hitlerowców. 12 czerwca 1941 r. rozstrzelany w Palmirach w Puszczy Kampinoskiej.

PRZYGOTOWAŁA  
ANNA MALINOWSKA

# Józef Gosławski

**Polski architekt, tworzący przeważnie w Azerbejdżanie.**

Urodził się w Warszawie w 1865 r. w rodzinie szlacheckiej. Po ukończeniu studiów w Petersburskim Instytucie Cywilnych Inżynierów został przyjęty do pracy w Budowlanym Komitecie Technicznym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

W 1891 r. został oddelegowany do Baku, do budowy nieistniejącego już dzisiaj soboru Aleksandra Newskiego wg projektu R.R. Marfelda. W 1892 r. objął stanowisko bakińskiego architekta miejskiego. Od tej pory architektura Baku, przeżywającego wówczas okres rozwoju związanego z eksploatacją złóż naftowych, zaczęła nabierać własnego stylu i wyrazu. Będąc architektem obdarzonym twórczą fantazją i artystycznym talentem, Gosławski docenił wyjątkowe wa-



JÓZEF GOSŁAWSKI

lory miejscowego wapienia. Twórcza aktywność Polaka w latach 1893–1900 poskutkowała zaprojektowaniem i wybudowaniem 12 fundamentalnych dla Baku budynków, które zmieniły architektoniczne oblicze miasta. Oprócz budyn-

ków mieszkalnych były to m.in. fabryka włókiennicza Tagijewa w osadzie Zych na Półwyspie Apserońskim, budynki Bakińskiego Oddziału Imperatorskiego Towarzystwa Technicznego, Bakińskiej Szkoły Technicznej, Żeńskiej Muzułmańskiej Szkoły, Rady Miejskiej Baku, teatru Tagijewa. Na przestrzeni krótkiej, lecz intensywnej działalności Józef Gosławski zaprojektował i zrealizował szeroki wachlarz obiektów o bardzo różnorodnym przeznaczeniu. Jego dzieła są dziś zabytkami architektury światowej klasy i znajdują się pod ochroną rządu azerbejdżańskiego.

Zmarł w Baku w 1904 r.

W dawnym mieszkaniu architekta utworzono muzeum poświęcone jego pamięci. W 2008 r. została odsłonięta w Baku tablica pamiątkowa ku czci Józefa Gosławskiego.

# Kazimierz Nowak

**Podróżnik, cyklista, fotograf, pionier polskiego reportażu.**

Urodził się w 1897 r. w Stryju na Podkarpaciu. Po wojnie mieszkał i pracował w Poznaniu. Podróżując rowerem po kraju i za granicą realizował swe pasje podróżnika i fotografa. W 1927 r. dotarł do Trypolitanii w Afryce Północnej.

Potem wyjechał do Rzymu, stamtąd rowerem do Neapolu, statkiem przez Morze Śródziemne do Czarnego Łądu. Rowerem pokonał kilkanaście tys. km udając się ku Przylądkowi Igielnemu. Dotarł do oazy Maradah. Władze włoskie nakazały mu udać się przez Benghasi do Aleksandrii w Egipcie. Wzdłuż Nilu, szlakiem Wielkich Jezior Afrykańskich, skierował się w głąb kontynentu, gdzie poznał wielu jego mieszkańców.

Pisał reportaże o pięknie kontynentu, grozie afrykańskiej dziczy,



KAZIMIERZ NOWAK

kolonializmie i globalizacji. Żona Maria pośredniczyła między mężem a redakcjami, przekazała mu małoobrazkowy aparat *Contax*, reporter wykonał nim ponad 10 tys. fotografii.

W 1934 r. Nowak osiągnął Przylądek Igielny. Do domu powracał

samotnie inną drogą. Atakowały go malaria i brak środków. Podróżował konno, rowerem, czółnem tubylczym „Poznań I”. Pieszko przebył setki km, dotarł do Lulua, gdzie nabył łódź „Maryś”. W 1935 r. skończył 2-miesięczny okres samotnej żeglugi rzekami Lulua, Kassai i Kongo. Nad jezioro Czad udał się rowerem. Po 5 miesiącach na grzbiecie dromadera dotarł do Uargła. Ostatnie 1000 km do Algieru przemierzył rowerem. W 1936 r. licząca ponad 40 tys. km podróż dobiegła końca. Wypłynął do Maralii, stamtąd do Beaulieu koło St. Etienne. Przez Belgię i Niemcy w 1936 r. powrócił do Polski.

Po powrocie wygłaszał odczyty poświęcone etnografii Afryki, wzbogacane pokazami fotografii.

Zmarł w Poznaniu w 1937 r.

PRZYGOTOWAŁA  
WIKTORIA OKIANKO

# Biblioteka Polska nad Sekwaną: nowe otwarcie

**W historycznej siedzibie Biblioteki Polskiej w Paryżu 9 października 2023 r. podpisano umowę założycielską powołującą nową instytucję kultury – Instytut Biblioteka Polska w Paryżu.**

– To historyczna chwila dla Polski. Państwo polskie będzie finansować i wspierać Bibliotekę Polską w Paryżu. Umowa została podpisana na 50 lat – powiedział minister kultury i dziedzictwa narodowego prof. Piotr Gliński.

To efekt wieloletnich przygotowań do objęcia instytucjonalnej opieki najcenniejszych zbiorów polskiego dziedzictwa kulturowego, zgromadzonego w tej placówce przez polskie państwo. Gwarancja stałego finansowania pozwoli nie tylko na zapewnienie należytej ochrony, zabezpieczania i konserwacji zbiorów, ale także na ich upowszechnianie w sposób nowoczesny i profesjonalny.

Biblioteka Polska w Paryżu to jedna z najstarszych polskich instytucji emigracyjnych. Powstała w 1838 r. z inicjatywy czołowych przedstawicieli Wielkiej Emigracji, którzy po powstaniu listopadowym animowali życie kulturalne w Paryżu. Zakres jej działalności od początku wykraczał poza zadania tradycyjnej biblioteki, m.in. dlatego przez wiele środowisk postrzegana jest jako nieoficjalna ambasada kultury polskiej we Francji.

Prof. Kazimierz Piotr Zalewski, były żołnierz AK i wybitny fizyk, kierujący pracami Biblioteki Polskiej, nie ma wątpliwości, że po raz pierwszy w funkcjonowaniu instytucji zauważalna będzie długofalowa perspektywa „stałego zabezpie-



PO PODPISANIU UMOWY POWOŁUJĄCEJ INSTYTUT BIBLIOTEKA POLSKA W PARYŻU

czenia finansowego” –. Dotychczas Biblioteka Polska żyła z pomocy prywatnych osób, mecenasów, fundacji – powiedział.

Kiedy prof. Zalewski obejmował stanowisko, Biblioteka Polska borykała się z wieloma problemami. Konieczne były m.in. pilne remonty. – Dach się walił, waliły się mury. Trzeba było wyrzucić kilka tysięcy zbutwiałych książek. Teraz jest odnowiona, w dobrym stanie – zaznacza. Dyrektorem nowo utworzonego Instytutu Biblioteka Polska został prof. Maciej Forycycki. Budżet będzie wynosił ponad 2 mln euro rocznie.

Podstawową działalnością Biblioteki Polskiej w Paryżu w XXI w. jest dbałość o zachowanie zbiorów. – Mamy archiwa bezcenne dla Polski. Zostały włączone do pamięci świata przez UNESCO w 2013 r. Mamy półtora kilometra regałów z archiwami, mamy artystyczne kolekcje z XIX i XX ww., mamy rozmaite książki. To m.in. trzy pierwsze wydania Mikołaja Kopernika – mówi prof. Zalewski.

Zadaniem Biblioteki jest rów-

nież udostępnianie owych zbiorów „w sposób rozsądny” naukowcom oraz prowadzenie programu naukowo-kulturalnego. – Koncerty, zebrania, kolokwia, wystawy. Mamy trzy muzea stałe. To Muzeum Adama Mickiewicza, Salon Fryderyka Chopina oraz Salon Bolesława Biegasa – podsumowuje prof. Zalewski.

Po uroczystości w Bibliotece Polskiej odbyły się spotkania ministra kultury z Polonią w Ambasadzie RP w Paryżu. Gliński podkreślił rolę Polonii i instytucji polskich za granicą w zachowaniu tożsamości narodowej i ich wpływu na politykę danego kraju oraz potrzebę ich wsparcia finansowego. – Polska powinna wspierać w sposób systemowy swoje zagraniczne aktywa kultury, bo to wielki skarb; obecnie wyraźnie widać nową falę aktywności Polonii, a działalność nowej generacji jest widoczna poprzez budowanie instytucji – podkreślił prof. Gliński.

WANDA ROMAŃCZUK

# Wystawa Picassa w Warszawie

**Realizowana jest z okazji 50. rocznicy śmierci wybitnego twórcy Pabla Picassa oraz objęcia przez Hiszpanię prezydencji Rady Unii Europejskiej.**

To opowieść o twórczości hiszpańskiego artysty – od eleganckiego klasycyzmu w latach 20. XX w. po swobodną i surową ekspresję w ostatnich latach jego życia. Na wystawie w Muzeum Narodowym w Warszawie przedstawiono ponad 120 jego prac: grafik, ceramiki i ilustracji książkowych. Dzieła pochodzą z kolekcji *Museo Casa Natal Picasso* w Maladze oraz ze zbiorów MNW. Wystawa powstała także dzięki Instytutowi Cervanteśa w Warszawie.

Większość prezentowanych dzieł jest w Warszawie po raz pierwszy. Ekspozycja została podzielona na cztery tematy: „Odnalezione piękno”, „Dziedzictwo mitów”, „Ceramiczne oblicza” oraz „Polskie akcenty”. Wybrane prace pozwolą publiczności przyrzeć się ewolucji artystycznej Picassa.

Ideał piękna to motyw przewodni I części wystawy. Picasso poszukiwał go w świecie antyku. Uwagę zwraca bogactwo witalnych przedstawień nagich postaci i poszanowanie proporcji, widoczne już na początku artystycznej działalności Picassa. Klimat klasycznej harmonii jest widoczny także w późniejszych pracach artysty, powstałych po wojnie domowej w Hiszpanii (1936–1939) i II wojnie światowej. Antyczne i renesansowe inspiracje można odkrywać m.in. na rycinach z przedstawieniami kameralnych, intymnych scen rodzajowych oraz wizerunkach partnerki artysty, Françoise Gilot.



NA WYSTAWIE W MUZEUM NARODOWYM W WARSZAWIE

Malaga - miejsce narodzin i pierwszych lat życia Picassa, miasto o historii liczącej ok. 3000 lat. Mity greckie i rzymskie zostały włączone do lokalnej kultury. Były też naturalną częścią edukacji młodego Picassa, który kształcił się w szkołach artystycznych. Trzy postacie mitologiczne – Minotaur, centaur i faun – szybko i na trwałe zawładnęły jego wyobraźnią. Na wystawie są ich liczne przedstawienia.

Po II wojnie światowej, podczas pobytu na Łazurowym Wybrzeżu, Picasso z pasją zajął się ceramiką. Z ogromnym zaangażowaniem eksperymentował z różnymi technikami zdobienia naczyń i w ciągu ok. 20 lat wymodelował, ukształtował, zaprojektował, ozdobił, wyrzył i wyrzeźbił ponad 3500 przedmiotów z gliny.

Celem ostatniej części ekspozycji jest wyodrębnienie oraz przedstawienie zwiedzającym polskich akcentów, które pojawiły się w życiorysie hiszpańskiego malarza. W 1948 r. Picasso, zwolennik komunizmu, wziął udział w propa-

gandowym Światowym Kongresie Intelktualistów w Obronie Pokoju we Wrocławiu. Na szlaku artysty znalazły się m.in. także Warszawa i Kraków. Pamiątką po wizycie w krakowskich Sukiennicach były zakupione przez Picassa haftowane kożuszki. Okrycie to pojawia się w późniejszych pracach artysty, m.in. w słynnej serii litografii „Kobieta w fotelu”. W stolicy artysta odwiedził Muzeum Narodowe, któremu podarował kolekcję ceramicznych półmisek oraz grafiki. Wszystkie te wątki są obecne na wystawie.

Dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie Łukasz Gaweł zauważył, że dzieła Picassa wpisują się w nastrój współczesności. – Chcielibyśmy, żeby Guernica była wspomnieniem tego co za nami, czyli szaleństwa i nienawiści, ale to wciąż tkwi w Europie. Sztuka jest więc tym, czego musimy się kurczowo trzymać – powiedział.

Wystawę „Picasso” można oglądać w MNW do 14 stycznia 2024 r.

MARIA ROTKIEWICZ

# Pamięć o zmarłych

Kiedy po raz pierwszy poszło się na cmentarz? Chyba 1 listopada, w dniu Wszystkich Świętych, bo było już zimno. Dla dziecka było to tajemnicze miejsce. Stopniowo otrzymywało się wiedzę, kto i gdzie jest pochowany, jacy i kim byli nasi bliscy dla nas: prababcią, pradiadkiem czy wcześniej zmarłym wujkiem. Zapalaliśmy świece, zniczy wtedy nie było - one płonęły, nie gasły - miało się swoje sposoby, jak je ustawić. Wieczorem, gdy było już ciemno, oglądało się dużą górę ze światłami, którą było widać z daleka. Ten obraz pozostaje na całe życie.

Po wielu latach wydaje się, że nic się nie zmienia. Nadal rodzice przychodzą na cmentarz z dziećmi. Taka jest nasza polska tradycja – pamiętać o zmarłych. Nie tylko

o bliskich, a także o ludziach, którzy oddali swoje życie w imię wysokich ideałów czy zostawili swój trwały ślad na ziemi, a my do tej pory korzystamy z ich odkryć naukowych, słuchamy ich muzyki, czytamy piękne wiersze i powieści. Pamiętajmy o nich wszystkich - ta pamięć daje im nieśmiertelność. Na naszej ziemi sporo jest cmentarzy i miejsc pamięci, o które trzeba dbać i nieustannie nimi się opiekować. Udział dzieci i młodzieży w sprzątanii grobów, w uroczystościach kościelnych sprawi, że kiedyś i oni wezmą na siebie odpowiedzialność za kontynuowanie tradycji.

W naszej fotogalerii umieściliśmy zdjęcia z różnych lat i z różnych cmentarzy na Grodzieńszczyźnie z tych dni listopadowych.

Archiwum ZPB



ODWIEDZANIE GROBÓW BLISKICH JEST POLSKĄ TRADYCJĄ RODZINNĄ, KULTYWOWANĄ OD WIEKÓW

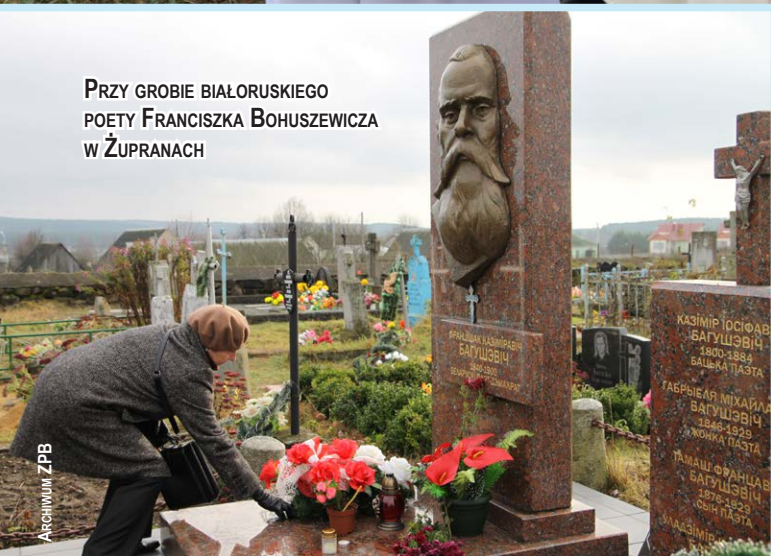




MSZE ŚW. ODBYWAJĄCE SIĘ NA CMENTARZACH W DN. 1 I 2 LISTOPADA ZBIERAJĄ RZESZE WIERNYCH. TU: NA CMENTARZU W TEOLINIE

ARCHIWUM ZPB

PRZY GROBIE BIAŁORUSKIEGO  
POETY FRANCISZKA BOHUSZEWICZA  
W ŻUPRANACH



ARCHIWUM ZPB



JEZIORY. HOŁD PAMIĘCI POWSTAŃCOM STYCZNIOWYM

ARCHIWUM ZPB



W SZCZEGÓLNY SPOSÓB CZCIMY PAMIĘĆ O LUDZIACH KULTURY, NAUKI. TU: PRZY GROBIE  
PROFESORA UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO JĘDRZEJA ŚNIADECKIEGO W HORODNIKACH

ARCHIWUM ZPB



GRÓB MARYLI WERESZCZAKÓWNY NA CMENTARZU  
PRZYKOŚCIELNYM W BIENIAKONIACH

ARCHIWUM ZPB

# W zimie w więzieniu jest trudniej

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

**Dziennikarz i jeden z liderów Związku Polaków na Białorusi Andrzej Poczobut od dwóch lat i ośmiu miesięcy znajduje się za kratami. W lutym br. Obwodowy Sąd w Grodnie skazał go na osiem lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze.**

Organizacje praw człowieka uznali Poczobuta za więźnia politycznego, a postępowanie wobec niego – za motywowane politycznie. Działacz ZPB odbywa wyrok na północy Białorusi w kolonii karnej w Nowopołocku w celi więziennej, do której trafił za tzw. nieprzestrzeżenie przepisów. Według białoruskiego prawa sąd zaliczył mu czas aresztu na poczet orzeczonej kary w stosunku półtora dnia za każdy dzień przebywania w areszcie. Ale i tak Andrzej będzie mógł opuścić więzienie dopiero w 2028 r. W zakładzie karnym w Nowopołocku będzie przebywał do lutego 2024 r., potem zaś trafi do kolejnego więzienia. Jak wynika z przepisów, nie dłużej niż na trzy lata.

Obecnie pogoda na całej Białorusi jest mroźna, temperatura w Nowopołocku w nocy spada nawet do  $-17^{\circ}$ . Osoby, które przebywały w więzieniach, podkreślają, że w celach o tej porze roku jest zimno, oprócz tego panuje w nich duża wilgotność. Nawet w wełnianych ubraniach termicznych więźniom nie jest ciepło. Brak ruchu i ogólne osłabienie organizmu potęgują uczucie zimna. Andrzej Poczobut nadal nie otrzymuje leków.



ANDRZEJ POCHOBUT

Dotyczy to także innych więźniów politycznych, jak wynika z wypowiedzi ich bliskich.

W celi Poczobut nie można mieć telewizora, co dla niego jako dziennikarza jest szczególnie trudne, bo nawet oglądając programy BT i analizując przedstawione tam wydarzenia, można stworzyć pewien obraz, co się dzieje na wolności. Andrzejowi obecnie nie pozwolono prenumerować prasy. Z przepisów jednak wynika, że ma na to prawo. Może zostać pozbawiony za jakieś „przewinienie”? Korzysta natomiast z biblioteki wypożyczając z niej książki. Jak napisał Andrzej w liście, nigdy by tych pozycji nie czytał na wolności, lecz teraz nie ma wyboru. Niestety jest też pozbawiony spotkania z rodziną.

Nie wiemy, jak Andrzej układa sobie dzień. Jak mówił były więzień, najgorszą rzeczą w więzieniu jest uczucie, kiedy nie wiesz, co masz ze sobą zrobić, gdy nie jesteś zajęty. Po prostu siedzieć i nic nie robić – to najgorszy scenariusz.

Wierzmy, że Andrzej jako osoba zawsze mająca cel, poradzi sobie z tym problemem.

Jeden z więźniów na pytanie, czy dłużył się czas w więzieniu, odpowiedział, że niby tak. Jednak po roku, gdy spojrzął wstecz, był przerażony – wydawało się, że czas zleciał bardzo szybko, ponieważ nie miał wspomnień – każdy dzień był taki samy. Nawet najzwyczajniejsze życie na wolności jest różnorodne, pełne wydarzeń, no i człowiek sam o nim decyduje.

Pamiętamy o Andrzeju. Rozpoczął się adwent i już nie za górami święta Bożego Narodzenia. Można do Andrzeja napisać, złożyć mu życzenia. To doda mu sił i pewności, że nie jest sam w tym najtrudniejszym okresie jego życia. List to wydarzenie w więziennym życiu. Piszemy na adres:

**Почобут Андрей  
Станиславович  
ИК № 1  
ул. Техническая, 8  
211440 г. Новополюцк**

# Konferencja o oświacie

ANNA MALINOWSKA

Po raz siódmy, w dn. 9-11 listopada br., odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa „Polacy na Białorusi. Od Powstania Styczniowego do XXI wieku”. Miejszem obrad po raz drugi stało się Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku. Organizatorem cyklicznej konferencji jest Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego.

Tegoroczne forum naukowe zostało poświęcone bardzo ważnej kwestii – naukowcy zbadali temat: „Oświata polska na terytorium obecnej Białorusi na tle sytuacji szkolnictwa polskiego na Litwie i Ukrainie”. Przedstawiono problemy szkolnictwa i edukacji polskiej mniejszości na Białorusi zarówno w kontekście historycznym, jak i na tle wydarzeń ostatnich trzech lat. Badacze z Polski i Białorusi podczas konferencji zaprezentowali osiągnięcia badawcze w następujących obszarach tematycznych:

- Polska działalność polityczna, oświatowa i kulturalna na ziemiach zabranych I Rzeczypospolitej w latach 1864–1921;

- Polityka oświatowa Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej wobec polskiej grupy narodowej w latach 1918–1939;

- Oświata polska w zaanektowanych przez ZSRR województwach północno-wschodnich II RP w latach 1939–1941;

- Lata 1944–1991: Od rugowania języka polskiego i kultury polskiej z przestrzeni publicznej w BSRR do pieriestrojki;



PODCZAS DEBATY NAUKOWCÓW I EKSPERTÓW

- Lata 1991–2022. „Upadek w odrodzeniu”: od oświatowego liberalizmu do likwidacji polskich szkół państwowych i społecznych w RB.

- Wśród wielu praw, gwarantowanych współcześnie mniejszościom narodowym, jednym z podstawowych jest prawo do pobierania nauki w języku swoich przodków. Dotyczy to także poznawania kultury, tradycji historii własnej społeczności – podkreślił dr Jarosław Książek.

- Wiadomo, że edukacja w języku ojczystym jest najważniejszym warunkiem kształtowania się i rozwoju każdego narodu. Problem ten jest szczególnie istotny dla wspólnoty, która znalazła się w sytuacji mniejszości narodowej – zaznaczył recenzent tomu prof. Aleksander Smalianczuk.

Ten dwugłos pokazuje, jak ważna jest oświata w języku ojczystym dla tożsamości narodowej, szczególnie dla mniejszości narodowej. W ramach konferencji odbyły się dwie debaty z udziałem naukowców i ekspertów, którzy zarysowali

obecny stan i perspektywy polskiej oświaty.

Podczas konferencji zostali odznaczeni medalem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” były dyrektor Instytutu Polskiego w Mińsku Cezary Karpiński, m.in. za wspieranie inicjatyw naukowych, a także prof. Mikołaj Iwanow.

Co warte podziwu – tom pokonferencyjny ukazuje się zawsze nie po forum naukowym, lecz przed konferencją. To już talent organizacyjny redaktora naukowego tomu dr. hab. Tadeusza Gawina.

W ramach konferencji prof. Stanisław Nicieja zaprezentował swoją legendarną serię wydawniczą „Atlantyda Kresowa – między historią a współczesnością” i opowiedział o jej powstaniu. Uczestnicy konferencji zwiedzili także Muzeum Pamięci Sybiru oraz Muzeum Wojska Polskiego w Białymstoku.

Wcześniej konferencje z tego cyklu odbywały się w Grodnie, potem jedna z nich odbyła się w Wilnie, ostatnie dwie w Białymstoku. Na pożegnanie Jarosław Książek powiedział już tradycyjnie: do zobaczenia za rok... w Grodnie ■

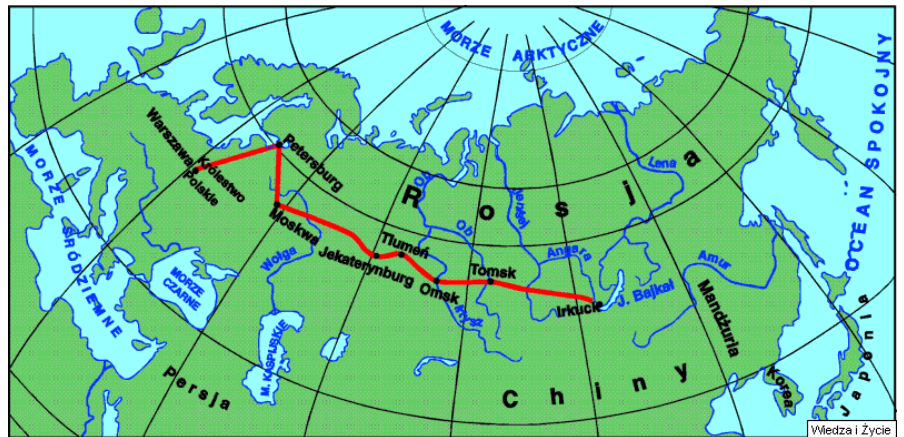
# Powstanie zabajkalskie

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

**Powstanie 1866 r. nad jeziora Bajkał było ostatnim starciem polskich bojowników z Rosjanami. Prof. Wiesław Caban nazwał je ostatnim akordem powstania styczniowego.**

Po klęsce powstania styczniowego władze rosyjskie zesłały tylko na Syberię prawdopodobnie ok. 20 tys. jego uczestników. Polakom trudno było pogodzić się ze swoim losem. Powstanie zabajkalskie poprzedzone zostało spiskiem zawiązanym w 1865 r. Spiskowcy zakładali, że pokonają straż wojskową i uda im się przedrzeć do Chin, żeby potem wrócić do Europy. Nad całością przygotowań czuwał Narcyz Celiński, wspomagany przez Kazimierza Arcimowicza, Leopolda Eljaszewicza, Władysława Kotkowskiego, Jakuba Rejnera, Gustawa Szaramowicza i Edwarda Wróńskiego.

Zryw rozpoczął się, gdy więźniowie zostali skierowani do budowy tzw. krugobajkalskiej drogi wzdłuż jeziora Bajkał. Przyczynami rebelii były m.in. bardzo ciężkie warunki, w których przebywali katorżnicy, a do tego praca ponad siły. Według relacji Wilhelma Buszkata, więźniowie musieli spać we własnoręcznie zbudowanych szałasach, w których panował przeraźliwy mróz, nie lepiej było z jedzeniem: „wydzielano nam mięso solone, na pół zgniłe, tak że doktorowie nasi jeść go nam zabraniali [...] zmieszane były krupy z łajnem mysim i piaskiem [...] w mące obficie było piasku i białej glinki, a często robiona z przemarzłego zboża dawała chleb nieznośny, gorzki, prawie nie do przełknięcia”. To wszystko:



TRASA POLSKICH ZESŁAŃCÓW PO POWSTANIU STYCZNIOWYM NA SYBERIĘ



SYBERYJSCY KATORŻNICY W DRODZE DO PRACY

głód i nędza, jakich tam doznawali, a także brutalne traktowanie przez dozorców, wywoływało wśród nich niezadowolenie, graniczące z rozpaczą.

Powstanie polskich zesłańców w Kraju Zabajkalskim wybuchło 24 czerwca (wg kalendarza juliańskiego) 1866 r. Wieczorem w Kułtuku 48 katorżników pod dowództwem Kazimierza Arcimowicza rozbilo pilnujących ich Kozaków. Na pozyskanych koniach udali się do stacji Amurskiej, neutralizując tamtejszych strażników, zdobywając trochę broni i zaopatrzenia, a także przerywając łączność z Irkutkiem. Podobne akcje miały miejsce w okolicznych miejscowościach,

gdzie pracowali Polacy. Następnego dnia rebelianci sformowali Syberyjski Legion Wolnych Polaków, do którego przystąpiło ok. 250 powstańców. Pozostali, nie widząc szansy powodzenia, zrezygnowali z uczestnictwa w powstaniu – mimo gróźb ze strony dowództwa Legionu.

Głównymi problemami, przed którymi stanęli zesłańcy, były brak broni, jedzenia, pieniędzy, spora odległość do granicy chińskiej oraz pomiędzy grupami Polaków w poszczególnych miejscowościach. Wzorem walk z okresu powstania styczniowego osadzano kosy na sztorc, aby mieć czym stawiać opór. Siły powstańców nie

mogły jednak równać się z siłami rosyjskiego garnizonu w Irkucku, który składał się z ok. tysiąca dobrze uzbrojonych żołnierzy. Dowódcą wojsk tłumiących rebelię był gen. Bolesław Kukiel, Polak w służbie carskiej.

Do pierwszych poważnych walk doszło 27 czerwca pod Lichanową. Oddziały polskie przypuściły szturm na placówkę pocztową, gdzie liczyły na zdobycie broni. Opór obrońców stacji był na tyle duży, że powstańcy musieli wycofać się w stronę Wierchnieudińska w Buriacji, ale jednostki gen. Kukiela zablokowały im drogę. Już na samym początku oddziały powstańcze zostały rozbite i utraciły ze sobą łączność. Rosyjskie wojska szybko zepchnęły powstańców w stronę rzeki Bystrej. 28 czerwca pod Miszychą doszło do największego starcia. Powstańcy przypuścili desperacki szturm na wojsko carskie, który zakończył się porażką. Ci, którzy przeżyli, dostali się do niewoli albo rozbiegli się po okolicznych lasach. Niektórzy z powstańców rozpaczliwie próbowali przedostać się do granicy z Chinami, do której było aż 300 km przez złożony teren, utrudniający jakiegokolwiek skoordynowane działania. W dodatku zaczął padać ulewny deszcz, potęgujący złe warunki. Do 28 lipca oddziały rosyjskie wylały pozostałych uciekinierów. Rosyjscy historycy wyliczyli, że w walkach zginęło 38 powstańców, 12 zmarło z powodu trudów walki, dwóch zaś zaginęło bez wieści. Rosjanie stracili 6 ludzi.

18 sierpnia władze rosyjskie wydały komunikat o przywróceniu porządku na południe od Bajkału i powołały komisję śledczą w Irkucku, dokąd zwieziono powstańców. Komisja przesłuchiwała blisko tysiąc osób, w tym 683 uczestników ruchu, do których zaliczono także tych, którzy nie przyłączyli się do walki, oraz jako świadków – żołnierzy rosyjskich. Główna rozprawa odbyła się między 24 października a 9 listopada 1866 r.



BUDOWA KRUGOBAJKALSKIEJ DRÓGI

w Irkucku. Objęła ona 683 uczestników powstania, 418 z nich uznano za winnych. Wyrok zapadł 21 listopada. Ostatecznie skazano 326 sądzonych: 7 na karę śmierci, 197 na dożywotnią katorgę, a 122 podwyższono wymiar kary.

Przywódcom rebelii przed śmiercią pozwolono napisać listy, żeby pożegnali się z najbliższymi. Oto fragment listu napisany przez Gustawa Szaramowicza do ojca: „Ojciec mój i przyjacielu! Jutro umieram, ale 32 lata żyłem uczciwie. Przyczyną uczciwości mojej Ty; przyczyną śmierci mojej – ja. Posłano nas daleko; nam chciało się iść jeszcze dalej; ja byłem naczelnikiem; broń była w robocie; do starych klęsk dodała się nowa; rząd to nazwał buntem – i jutro będę rozstrzelany [...]. Kraj mój, Ty i Matka – oto ostatnia myśl moja”. Listy skazanych przesłano do Petersburga, w adnotacji m.in. napisano: „Główni przywódcy buntu polskich przestępców politycznych na drodze krugobajkalskiej, po ogłoszeniu im wyroku sądu, skazującego ich na rozstrzelanie, napisali do swoich krewnych listy, w których zawiadamiają ich o bliskiej swojej śmierci, nie wyrażając w najmniejszym stopniu skruchy, a żałując tylko swego kraju i tego, że kości ich

pozostaną na obcej ziemi” – podaje dr hab. Marek Gałęzowski z Biura Edukacji Narodowej IPN. Na osobisty rozkaz cara listy nigdy nie dotarły do adresatów.

27 listopada 1866 r. w Irkucku władze carskiej Rosji wykonały wyroki śmierci na przywódcach powstania zabajkalskiego, zesłanych na Syberię za udział w powstaniu styczniowym. Ostatecznie wyrok śmierci wykonano na czterech powstańcach: Narcyzie Celińskim, Gustawie Szaramowiczu, Władysławie Kotkowskim i Jakubie Rejnerze. W książce „Rok 1863” Eweliny Wróblewskiej (Wilno 1923) tak opisano ostatnie chwile ich życia: „... skazani wzniesli czapki do góry i razem z hukiem strzałów zagrzmiało na sybirskich śniegach stuletnie hasło nie tracących wiary i nadziei: jeszcze Polska nie zginęła!”.

Niektórym z powstańców zabajkalskich udało się powrócić do Polski, niemniej żaden z nich nie doczekał odzyskania niepodległości. Ci, którym zwiększono karę katorgi, udało się skorzystać z amnestii w 1873 r., zaś ostatni uczestnicy walk nadbajkalskich powrócili do ojczyzny w 1881 r.

Gdy wieść o powstaniu zabajkal-

skim i śmierci czterech dowódców dotarła do Polski, Kornel Ujejski uczcił ich pamięć wierszem „Na zgon rozstrzelanych w Irkucku”. Zabajkalski zryw został upamiętniony na tablicy na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Pamięć o nim trwa w świadomości mieszkańców nadbajkalskich ziem. Pod Miszyczą długo stał krzyż z napisem „Tu są pogrzebani zbuntowani polscy powstańcy, zabici podczas strzelaniny 28 czerwca 1866”. Opiekował się tym krzyżem polski zesłaniec. Także za czasów ZSRR pamiętano o „rewolucyjnym ruchu” polskich zesłańców. – Co wydaje się dość zaskakujące, stulecie polskiego zrywu uczciła młodzież komsomolska z Irkucka, która przeszła szlak powstańczy do Miszyczy i upamiętniła pomnikiem poległych tam Polaków. W 1972 roku wpisano go do rejestru pomników w ZSRR jako „pomnik rewolucyjnego ruchu zesłanych w Syberii” – pisze M. Gałęzowski. W Irkucku natomiast jedna z ulic do dzisiaj nosi nazwę Polskich Powstańców, na cześć insurgentów z 1866 roku. – Dawniejsze historiografie – sowiecka i polska czasów PRL – podkreślały „rewolucyjną” współpracę Rosjan i Polaków, bo miała być swoistym fundamentem „przyjaźni polsko-sowieckiej” – podkreśla prof. Wiesław Caban. W 2001 r. Rada Pamięci Walk i Męczeństwa odsłoniła pomnik – krzyż z dwujęzycznym napisem na tablicy, który głosił: „Pamięci zesłańców polskich, uczestników powstania nad Bajkałem, poległych w walce z żołnierzami carskiej Rosji 10 lipca 1866 r. Śpijcie spokojnie, bohaterowie. Pamiętamy o Was” (pomnik istniał do czerwca 2023 r., został zdewastowany przez „nieznanych sprawców”).

Powstanie zabajkalskie było ostatnim XIX-wiecznym polskim zrywem i kolejnym, który nie miał szans na powodzenie. Mimo to, był inspiracją dla potomnych, żeby nie ustawać w walce o niepodległość Polski ■



PRZED STACJĄ POCZTOWĄ



KRZYŻ NAD BRZEGIEM BAJKAŁU UPAMIĘTNIAJĄCY BITWĘ POD MISZYCZĄ PODCZAS POWSTANIA ZABAJKALSKIEGO

# W ochronie wschodniej rubieży II Rzeczypospolitej



HALINA ŁACH

**Żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza (1924–1939) przez piętnaście lat istnienia tej formacji pełnili trudną i odpowiedzialną służbę na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Stali na straży nienaruszalności granicy, porządku wewnętrznego i bezpieczeństwa obywateli.**

W listopadzie 1918 r. Polska po 123 latach niewoli odzyskała niepodległość. W pierwszych latach istnienia odrodzonego państwa polskiego jej zasięg terytorialny był nieukształtowany. Granice rozciągnęły się wzdłuż obszarów, które w końcu 1918 r. znalazły się pod administracją rządu polskiego i miały charakter doraźny. Proces ustalania zasięgu granic przeciągał się w czasie ze względu na walkę dyplomatyczną Polaków i zmagania militarne z państwami sąsiedzkimi. Granica zachodnia i północna ustalona została na konferencji wersalskiej, mimo to była przedmiotem ciągłych antypolskich intryg prowadzonych przez władze niemieckie na arenie międzynarodowej. Ponadto wrogo ułożyły się stosunki graniczne z Litwą i Czechosłowacją. Granica polsko-litewska z obu stron była zamknięta,



**ŻOŁNIERZE KOP PODCZAS SŁUŻBY. FOT. ZE ZBIORÓW TOMASZA KUBY KOZŁOWSKIEGO/ARCHIWUM PRYWATNE**

drogi kolejowe łączące oba kraje nieczynne. Nie utrzymywano stosunków dyplomatycznych ani gospodarczych. Natomiast decyzje Rady Ambasadorów w sprawie granicy polsko-czechosłowackiej przez obie strony uważane były za krzywdzące i przy różnych okazjach dochodziło do okazywania wzajemnej wrogości. Największe trudności istniały w ustaleniu gra-

nicy wschodniej z Rosją Sowiecką. Rada Najwyższa konferencji wersalskiej podjęła decyzję o tymczasowym określeniu granicy wschodniej wzdłuż tzw. linii Curzona. Władze polskie nie respektowały ustaleń rady i wojsko polskie rozpoczęło działania militarne, w celu korzystnego rozstrzygnięcia zasięgu granicy Polski na wschodzie. Wojna polsko-sowiecka trwająca



OBCHODY 10-LECIA ISTNIENIA KORPUSU OCHRONY POGRANICZA W BATALIONIE KOP "SNÓW". FANFARZYŚCI BATALIONU Z FANFARAMI, DAREM MIEJSCOWEJ LUDNOŚCI. 1934 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

w latach 1919-1920 zakończyła się zwycięstwem armii polskiej i podpisaniem w Rydze traktatu pokojowego. W traktacie ustalono ostateczną granicę pomiędzy Polską a Rosją i Ukrainą Radziecką na linii Dżisna-Doksyce-Słucz-Korzec-Ostrów-Zbrucz.

Zdecydowana postawa rządu polskiego w kwestii granic wschodnich Polski spowodowała, że Rada Ambasadorów uchwałą z 15.03.1923 r. ostatecznie uznała granice wschodnie Polski, kończąc tym samym długotrwały proces prawnego usankcjonowania granic niepodległego państwa polskiego. Ostatecznie całkowita długość granic II Rzeczypospolitej wynosiła 5539 km. Na wschodzie Polska sąsiadowała z Litwą, Łotwą i Związkiem Radzieckim, na południu z Rumunią i Czechosłowacją, a na zachodzie z Niemcami, natomiast na północy z Wolnym Miastem Gdańsk.

Od samego początku zaistnienia II Rzeczypospolitej, obok ustalania granic, ich zabezpieczenie stało się rzeczą palącą i najważniejszą ze względu na bezpieczeństwo,



KOSZARY 16 BATALIONU GRANICZNEGO KOP W SIENKIEWICZACH NA GRANICY POLSKO-SOWIECKIEJ (WÓWCZAS WOJ. POLESKIE). 1934 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

jak i ochronę dóbr kraju. Kraj był wyniszczony wojną, ograbiony z żywności przez walczące wojska, a w dodatku ogołaczany z jej resztek przez spekulantów przybywających do Polski z krajów sąsiednich. Ówczesna sytuacja wymagała niezwłocznego utworzenia oddziałów wojskowych przeznaczonych do ochrony granic, jak również zwalczania nielegalnego wywozu towarów i kontroli ruchu granicznego. Stąd w latach 1918-1923 władze państwowe tworzyły różnego cha-

rakteru formacje graniczne o różnych nazwach i strukturze organizacyjnej.

Od zarania kształtowania się państwowości polskiej organizacja systemu ochrony granic państwa na wschodzie miała specyficzny charakter. Ziemie polskie sąsiadowały z Rosją Sowiecką, z którym Polska była w dodatku w konflikcie zbrojnym. Do czasu zakończenia wojny na wschodzie przebieg linii granicznej ustalała obecność wojsk na zajętych terenach. Zakończenie



wojny polsko-rosyjskiej i zawarcie traktatu ryskiego nie unormowało sytuacji politycznej i społecznej na wschodnich terenach Polski. Granice ustalone i wytyczone pozostawały w stanie ciągłego zagrożenia, mimo powołania formacji granicznych do ochrony granicy wschodniej.

W latach 1923-1924 po stronie radzieckiej organizowały się grupy dywersyjne i rabunkowe, które przekraczały granicę państwa polskiego, występowały przeciwko administracji polskiej, gnębiły ludność, dezorganizowały transport, niszczyły i grabiły mienie, a następnie wycofywały się na drugą stronę. Pojawiało się coraz więcej przypadków przemytu, prób przetrzutu propagandowej literatury komunistycznej i przekupstwa osób pełniących służbę na granicy. Latem w 1924 r. polską opinią publiczną wstrząsnęły dwa wydarzenia. W nocy z 3 na 4 sierpnia około stuosobowa grupa napadła i spustoszyła Stołpce, natomiast 24 września 1924 r. inna zatrzymała pociąg osobowy pod Łunińcem. Napastnicy po dokonaniu grabieży i pobiciu pasażerów wycofali się.

Zagrożenia występujące na granicy determinowane były również przez mniejszości narodowe zamieszkujące wschodnie tereny Polski. Oprócz ludności polskiej wschodnie województwa licznie zamieszkiwali przedstawiciele mniejszości litewskiej, białoruskiej, ukraińskiej, rosyjskiej oraz społeczność żydowska. Polacy byli w mniejszości m.in. w województwach: poleskim, stanisławowskim, tarnopolskim i wołyńskim. Ludność białoruska, ukraińska i żydowska o różnym stopniu uświadomienia narodowego nastawiona była niechętnie do Państwa Polskiego i postrzegala Polaków jako przeciwników na drodze do niezawisłości narodowej. Stan ten umiejętnie był podsyćany przez państwa sąsiedzkie, stwarzał zagrożenia dla integralno-



POMNIK POLEGŁYCH POLICJANTÓW NA CMENTARZU W STOŁPCACH. FOT. ZE ZBIORÓW NAC



ŻOŁNIERZE KOP NA GRANICY POLSKO-RADZIECKIEJ PODCZAS SPOTKANIA Z PATROLEM SOWIECKIM. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

ści i bezpieczeństwa kraju.

W konsekwencji występowania i oddziaływania na siebie wymienionych czynników sytuacja na granicy Polski i ZSRR nadal się pogarszała. Znajdujące się tam formacje graniczne oraz instytucje polskie okazywały się zbyt słabe i nie były w stanie przeciwstawić się działalności elementów wrogich Rzeczypospolitej.

W tych warunkach zrodziła się idea powołania wojskowej formacji ochrony granicy wschodniej. W dniach 21–22 sierpnia 1924 r. w Spale pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego odbyło się posiedzenie komitetu politycznego Rady Ministrów, podczas którego na wniosek ministra spraw wojskowych gen. dyw. Władysława Sikorskiego powołano do życia

Korpus Ochrony Pogranicza, jako formację wojskową, scentralizowaną i samodzielną. W związku z koniecznością pilnego utworzenia formacji 12 września 1924 r. gen. Władysław Sikorski wydał rozkaz wykonawczy o formowaniu Korpusu Ochrony Pogranicza dla objęcia ochrony granic ze Związkiem Radzieckim, Litwą oraz Łotwą. Na tej podstawie ukazały się rozkaz i instrukcja określająca strukturę organizacyjną, etaty dowództw i jednostek KOP oraz ich zadania.

Nowa formacja graniczna utworzona dla ochrony politycznej granicy II Rzeczypospolitej miała charakter stałego, zorganizowanego w sposób wojskowy organu wykonawczego władz państwowych. W okresie służby pokojowej podlegała Ministrowi Spraw We-

wewnętrznych, a w czasie wojny lub w przypadku zagrożenia wojennego, zasady jej użycia miał określić prezydent.

Formowanie jednostek Korpusu Ochrony Pogranicza odbywało się w trzech fazach organizacyjnych, podczas których docelowo miały być wystawione dowództwo formacji, pięć dowództw brygad, bataliony piechoty i szwadrony kawalerii. W pierwszej fazie organizacji utworzono Dowództwo KOP oraz trzy brygady: 1. Wołyńską, 2. Nowogródzką i 3. Wileńską. Pierwsze oddziały KOP stanęły na granicy w listopadzie 1924 r. na terenie województw wołyńskiego, nowogródzkiego i wileńskiego. W 1925 r. utworzono dwie nowe brygady, 4. i 5. z przeznaczeniem na odcinki graniczne województw poleskiego i tarnopolskiego. W 1926 r. sformowano 6. brygadę, która objęła służbę na granicy z Litwą i Łotwą. Ponadto w 1927 r. oddziały KOP obsadziły odcinki granicy polsko-niemieckiej w Prusach Wschodnich i polsko-rumuńskiej.

Struktura KOP jako specjalnej formacji granicznej oparta została na zasadach wojskowych. W skład korpusu wchodziło dowództwo wraz ze sztabem i służbami specjalistycznymi, brygady ochrony pogranicza ze zmienną liczbą batalionów piechoty i szwadronów kawalerii oraz strażnice. Do korpusu skierowano oficerów, podoficerów zawodowych oraz szeregowych obowiązkowej służby wojskowej. Na czele formacji znajdowało się Dowództwo KOP. W jego skład wchodził dowódca KOP, jego sztab oraz szefostwa poszczególnych służb: wywiadu, żandarmerii, Centralna Szkoła Podoficerska oraz Inspektorat Wychowania Fizycznego i Przynależenia Wojskowego. Dowódca KOP był zwierzchnikiem wszystkich pododdziałów formacji, w czasie pokoju podlegał, on bezpośrednio ministrowi spraw wewnętrznych, przed którym odpowiadał za ochronę granicy



GENERAL DYWIZJI HENRYK ODROWĄŻ-MINKIEWICZ, PIERWSZY DOWÓDCA KOP. Ok. 1929 r.  
FOT. ZE ZBIORÓW DOWÓDZTWA GARNIZONU WARSZAWA

i bezpieczeństwo w strefie przygranicznej. Pierwszym dowódcą i organizatorem formacji był gen. dyw. Henryk Odrowąż-Minkiewicz, kolejnym gen. bryg. Stanisław Zosik-Tessaro, następnym gen. bryg. Jan Kruszewski, a ostatnim gen. bryg. Wilhelm Orlik-Rückemann.

Jednostki KOP po objęciu ochrony granicy wschodniej zostały ugrupowane w trzech rzutach.

Pierwszą linię tworzyły strażnice i posterunki przejściowe rozmieszczone wzdłuż linii granicy. Strażnice KOP były podstawowymi jednostkami ochrony pogranicza. Budowano je tuż przy samej linii granicznej, co dawało możliwość bezpośredniej ochrony granicy. Projektowano je tak, aby pomieściły 20 żołnierzy pod dowództwem podoficera i miały odpowiednie



ŚWIELICA KOP W KALETACH KOŁO SOPOCKIŃ. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

zaplecze socjalne. Strażnice i ich obsady przyjmowały na siebie najcięższe zadania służby granicznej. Polegały one na zapobieganiu wszelkim przestępstwom granicznym i ich likwidowaniu oraz prowadzeniu ciągłej obserwacji terenu z wykorzystaniem punktów obserwacyjnych. W drugiej linii znalazły się dowództwa kompanii granicznych, a trzecią linię stanowiły obwoły batalionowe i szwadrony kawalerii KOP. Główny wysiłek w pełnieniu służby granicznej spoczywał na kompaniach granicznych.

Po objęciu służby przez KOP system zabezpieczenia granicy wschodniej uległ istotnym zmianom. Do zadań korpusu należało zabezpieczenie granicy pod względem celnym, politycznym, wojskowym i bezpieczeństwa publicznego. Żołnierze strzegli znaków i urzędów granicznych, nie dopuszczali do nielegalnego przewozu i przerzutu towarów przez granicę, zwalczali przemyt i wykroczenia skarbowe, przeciwdziałali nielegalnym przekroczeniom

granicy, współdziałali z wojskiem w dziedzinie obrony państwa. Ponadto czujnie strzegli i zdecydowanie bronili Polski przed sowiecką dywersją i pospolitym bandytyzmem i przed litewskimi bojówkami. Prowadzili działania wywiadowcze oraz kontrwywiadowcze przeciwko wywiadom państw sąsiednich.

Korpus Ochrony Pogranicza był formacją o charakterze elitarnym, stąd żołnierzy do niej odpowiednio dobierano i rekrutowano. Do formacji kierowano 80% żołnierzy narodowości polskiej, a tylko 20% z mniejszości narodowych. Ponadto do służby w KOP preferowani byli żołnierze umiejący czytać i pisać.

Żołnierze KOP strzegli wschodniej granicy II Rzeczypospolitej Polskiej przez okres 15 lat. Pełnili trudną i niebezpieczną służbę, której celem było zabezpieczenie nienaruszalności granic państwa i zapewnienie bezpieczeństwa obywatelom. Skuteczność ich działania zwiększała liczbę odpartyh ataków grup dywersyjnych i udaremnio-

nych prób nielegalnego przejścia na polską stronę granicy. Żołnierze pełnili swoją służbę w bardzo trudnych warunkach, nie tylko z uwagi na problemy z zakwaterowaniem i wyżywieniem w pierwszych latach działania, ale także często na bardzo nieprzychylnie nastawioną społeczność lokalną, głównie mniejszość ukraińską czy litewską.

Oprócz ochrony granic formacja prowadziła działania o charakterze charytatywnym i społecznym na rzecz miejscowej ludności, których celem było umacnianie państwowości oraz przyciąganie i przywiązanie mieszkańców do Polski. Działalność społeczno-oświatowa realizowana przez KOP służyła pozyskaniu sympatii ludności i wspieraniu rozwoju gospodarczego Kresów wschodnich, a także pomocy w zwalczaniu biedy i aktywizowaniu ludności. Niemalże w każdej dziedzinie życia społecznego kopiści przyczyniali się do szerzenia patriotyzmu, dawania poczucia bezpieczeństwa obywatelom oraz zapewnienia stałej opieki. Nie był to tylko udział w różnego

rodzaju obchodach świąt państwowych czy kościelnych, imprezach masowych, zabawach ludowych czy zawodach sportowych. Żołnierze chętnie opiekowali się dziećmi pochodzącymi z uboższych rodzin. Każdego roku w kompanijnych koszarach organizowane były choinki oraz wielkanocne „święcone”. Dzieci obdarowywano prezentami. Najczęściej była to odzież, przybory szkolne i słodczyce nabywane za żołnierskie składki. Wspierano miejscowe biblioteki, gdzie przekazywano księgozbiory oraz prasę uzbieraną w strażnicach. Żołnierze brali udział w budowach różnego rodzaju obiektów publicznych, pomagali pogorzelncom oraz często wspierali rolników podczas prac polowych. Często zdarzało się, się patrolujący granicę żołnierze dostrzegali pożar w okolicy i brali czynny udział w jego gaszeniu, ratowali też mienie i ludzi podczas powodzi.

KOP po kilku latach służby w ochronie granicy i osiągnięciu stanu bezpieczeństwa w województwach wschodnich, rozpoczął pracę z przysposobienia wojskowego i wychowania sportowego. Pracą tą objęto młodzież nie tylko polskiego pochodzenia, ale też z mniejszości narodowych w wieku przedpoborowym oraz oficerów, podoficerów i szeregowych rezerwy. Celem tej

działalności była pomoc w szkoleniu wojskowym obywateli, popularyzowanie działań paramilitarnych i utrzymanie sprawności fizycznej młodego pokolenia. W zależności od specyfiki odcinka wschodniej granicy szkolono młodzież do służby na granicy, pomocy w zwalczaniu dywersji oraz do zadań wojennych.

Budując system zabezpieczenia granicy wschodniej, w Korpusie Ochrony Pogranicza przywiązywano dużą wagę do pracy oświatowo-wychowawczej i kulturalnej prowadzonej w oddziałach. Celem tej działalności było przygotowanie żołnierzy do wykonywania określonych zadań nałożonych na nich, jako obrońców granic, oraz wychowanie i kształtowanie modelu Polaka-patrioty, świadomie uczestniczącego w życiu kraju, a także możliwość pośredniego wpływu na kształtowanie postaw ludności pogranicza.

Żołnierze KOP nie tylko dbali o własny rozwój społeczno-kulturalny, ale także w ramach służby i czasu wolnego prowadzili działania kulturalne i oświatowe na rzecz lokalnej społeczności, która bardzo często nie miała styczności z teatrem, kinem, radiem, a niekiedy nawet i książką. W świetlicach izb żołnierskich organizowano małe biblioteki z książkami i prasą pol-

ską, pokazy filmów, przedstawienia teatralne, koncerty muzyczne żołnierzy oraz wiele innych wydarzeń np. słuchanie słuchowisk radiowych.

Działania KOP to nie tylko nieustanna służba graniczna, patrole, potyczki z bandami czy wyłapywanie przemytników. Żołnierze mieli również czas wolny między służbami. Zajmowali się sportem, rozwijali tężyznę fizyczną, śpiewali w chórze, grali na instrumentach w orkiestrze, grali role w wystawianych sztukach teatralnych, czy po prostu spędzali wolne chwile przy książce lub radiu.

Korpus Ochrony Pogranicza był wzorcową formacją wojskową II Rzeczypospolitej. Wyróżniał się wysoką dyscypliną kadry i żołnierzy oraz ofiarnym wykonywaniem powierzonych zadań, a także bardzo dobrym wyszkoleniem wojskowym. Jako formacja był jednym z najważniejszych organów państwa zapewniającym na pograniczu ład, spokój i porządek. Umiejętne powiązanie zadań służbowych z efektywną działalnością społeczną, oświatowo-wychowawczą i kulturalną miało duże znaczenie w procesie upowszechniania wartości patriotycznych wśród żołnierzy i społeczeństwa pogranicza ■

Autorka - dr hab. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Zatrudniona w Katedrze Historii Powszechnej w Instytucie Historii UWM. Ma znaczny dorobek badawczy z zakresu historii wojskowości i polskich formacji granicznych. Jej dotychczasowe publikacje dotyczą problematyki związanej z ochroną granic i pograniczy państwa polskiego oraz historii wojska. Jest autorką monografii: *Działalność oświatowo-*

*wychowawcza i kulturalna Korpusu Ochrony Pogranicza w latach 1924–1939*, Olsztyn 2011; *System ochrony polskiej granicy państwowej w latach 1989–2004*, Olsztyn 2013; *Wojsko Polskie w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej po II wojnie światowej*, red. H. Łach, Olsztyn 2016; *Przemiany systemu ochrony polskiej granicy państwowej w latach 1989–1991: wstęp, wybór i opracowanie dokumentów*, Olsztyn 2021.



ISTOCKPHOTO.COM/PI

W OGRODACH TUILERIES W PARYŻU

# Jesienny Paryż jest wyjątkowo polski



PIOTR JAROSZYŃSKI

**Paryż jesienią, gdy opadną liście z drzew, ma urok, który tworzy czytelna linia architektury. Dzielnice starego miasta są na tyle rozległe, że sięgają po horyzont, nie widać więc tych okropnych blokowisk, które tak szpecą każde miasto i miasteczko, nie tylko na Wschodzie, ale i na Zachodzie.**

Sekwana, tylekroć opiewana przez poetów, jest przynajmniej dwa razy mniejsza od Wisły; cały swój wdzięk podporządkowała nie naturze, ale urodzie starych mostów, kamienic, pałaców i kościołów. „Pod mostem Mirabeau przepływa Sekwana i nasza miłość – śpiewał Appolinaire, poeta, którego przodkowie byli Polakami, – czyż trzeba przypominać, że po bólu zawsze przychodzi radość?”.

O tej porze roku nie ma zbyt wielu turystów, których nadmierna ciekawość przeradza się często w otepiałe zmęczenie. Rozległe place mają jakże kojący dla oczu oddech. A gdy zapada zmierzch, iluminacje świetlne w jeszcze większym stopniu niż za dnia ukazują piękno architektury europejskiej, z jej finezją, subtelnością, różnorodnością i po prostu dobrym, wykształ-

conym smakiem. Czy może być bardziej frapujący widok niż wydobyta z mroku koronkowa struktura gotyckiej katedry Notre Dame, odbudowującej się obecnie po pożarze w 2019 roku, potężnej, ale jakże delikatnej? To widać zwłaszcza nocą.

Obecność Polaków w Paryżu ma swoją długą historię. Nic dziwnego, tam w XII w. powstał jeden z pierwszych uniwersytetów, tam gromadzili się wokół dworu wybitni artyści, a Polaków ciągnął świat kultury, by zdobyć wiedzę, doświadczenie i pewien polor duszy. Warto więc przypomnieć, że z końcem października roku 1556 wyruszył z Padwy do Paryża Jan Kochanowski.

Oprócz studiów chciał poznać najwybitniejszego wówczas poetę europejskiego, którym był Pierre

Ronsard. I spotkał go, „*Ronsardum vidi...* ujrzałem owego Ronsarda – pisał później – na lutni ojczystej wygrywającego pienia, i nie mniej byłem zdumiony, jak gdybym słyszał Amfiona, na którego śpiew kładły się mury tebańskie, lub Orefeusza i Linusa, z Feba zrodzonego: zdało mi się, iż rzeki zachwycone wstrzymały swój bieg, skały zaś na głos niezwykły, puściły się w płąsy” (F. Hoesick, Jan Kochanowski, Kraków 1908, s. 122.). Później krytyka uznała, że Kochanowski był jeszcze bardziej znakomitym poetą niż Ronsard, a ponadto że prawdopodobnie pod jego wpływem nasz Jan z Czarnolasu, który do tej pory tworzył tylko po łacinie, zaczął grać na „lutni ojczystej”, czyli zaczął pisać wiersze po polsku. Dzięki temu jest z nami po dziś dzień.

Gdy z końcem XVIII w. Polska straciła niepodległość, Paryż stał się miejscem, do którego napływały rzesze nie ciekawej światła młodzieży, ale przymusowych emigrantów, którym często nie dane już było wrócić do kraju. Wśród tych emigrantów była elita życia politycznego i kulturalnego. Fale emigracyjne ogarniały coraz to nowe roczniki, które w Paryżu szukały sposobu odzyskania niepodległości.

Montmartre to, jak nazwa wskazuje, wzgórze męczenników. Łątwo je rozpoznać, bo króluje nad Paryżem, wraz z białą sylwetką kościoła Sacré Coeur. Tutaj w czasie Rewolucji Francuskiej dokonano brutalnych mordów na siostrach zakonnych. Kościół Sacré Coeur powstał jako forma ekspiacji za te budzące grozę czyny.

Warto o tym pamiętać, bo wielu turystów nęci leżąca u podnóża Montmartre dzielnica prymitywnej rozrywki, która prawdopodobnie jest jakimś dialektycznym rewanżem za Sacré Coeur.

Do zbocza Montmartre przyklejony jest niewielki cmentarzyk. Wtedy, gdy tam byłem, był nieco zaniedbany, niczym nasze cmentarze zwłaszcza w czasach komuni-



SORBONA, NA KTÓREJ STUDIOWALI M.IN. WYBITNI POLACY, TACY JAK JAN KOCHANOWSKI



BAZYLIKA SACRÉ COEUR DE MONTMARTRE W PARYŻU

zmu w Wilnie i we Lwowie. Odrapane grobowce, ułamane krzyże. A tymczasem znaleźć tu można groby wybitnych kompozytorów, artystów, polityków, żołnierzy jak Jacques Offenbach, Fernando Sor, Stendhal, Emile Zola, Edgar Degas, Aleksander Dumas (syn), Heinrich Heine. Ale drży nam serce, gdy widzimy polskie napisy. Są tu grobowce polskich generałów, tragicznych bohaterów powstania listopadowego, musieli uchodzić z kraju. Prochy ich spoczęły tu na zawsze.

Ale jest też skromny, zniszczony przez wiatr, deszcz i mróz, grób, na którym z ledwością możemy odczytać nieomal ręką wykreślone imię i nazwisko: Juliusz

Słowacki, poeta polski. Tutaj dotarł w wędrowce, którą rozpoczął na polskich Kresach, w ślicznym Krzemieńcu, wśród gór, lasów i rozsianych niczym majowe kwiaty dworków. Był równy królom, ale za życia do ojczyzny nie wrócił.

Rzecz niezwykła, że ci ludzie, którzy wywarli tak potężne piętno na kolejnych pokoleniach Polaków, znali się osobiście: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid. Rozmawiali ze sobą, pisali do siebie, myśleli o sobie.

I nie odeszli od nas. Dzieła były zbyt potężne. Zostawili nam myśl, serce i język.

Paryż jesienią jest wyjątkowo polski. Trzeba mieć tylko oczy szeroko otwarte i serce czułe ■

# Eliza Orzeszkowa o szlachcie grodzieńskiej



KATARZYNA KONCZEWSKA

**Eliza Orzeszkowa była jedną z pierwszych, którzy powiedzieli światu o pięknie ziemi grodzieńskiej. Uczyniła to nie tylko na kartach swych znakomych utworów, lecz także w aktywnie prowadzonej korespondencji.**

Jej listy z lat 1865–1910, pisane do przyjaciół, wydawców, ludzi literatury, nauki i kultury, doczekały się kilku edycji. Najbardziej pełna ukazała się pod redakcją Edmunda Jankowskiego: w latach 1956–1981 w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu, wydano 9 tomów listów pisarki opatrzonych obszernym komentarzem. Obecnie Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk realizuje projekt „Dzieła zebrane (cz. I) i Listy zebrane Elizy Orzeszkowej. Edycja krytyczna”.

Pisarka była bardzo wnikliwą obserwatorką życia Grodzieńszczyzny, poczynając od nadniemeńskich krajobrazów i pięknej flory, uwiecznionej w *Zielnikach* oraz *Ludziach i kwiatach nad Niemnem*, poprzez dworki miejscowej szlachty, strzechy wieśniaczych chałup i galerię postaci żydowskich, aż do sal sądowych oraz pokoi szpitali psychiatrycznych. Starannie notowała i utrzymywała wszystko,



ELIZA ORZESZKOWA

cokolwiek widziała i słyszała. I to między innymi dzięki jej staraniom świat dowiedział się o szlachcie grodzieńskiej.

Lepiej poznać okoliczną szlachtę Eliza Orzeszkowa mogła po osiedleniu się w 1869 r. w Grodnie. Przedtem, urodzona w Milkowszczyźnie pod Skidlem, po śmierci ojca zamieszkała co prawda na krótko z rodziną w Grodnie, ale lata dorastania spędziła na pensji w Warszawie. Później był ślub i wyjazd do posiadłości męża (Zakoziel na Polesiu), po upadku po-

wstania i zsyłce małżonka – powrót do rodzinnego majątku, wreszcie jego sprzedaż.

Tak więc lata wczesnej młodości upłynęły Orzeszkowej w scenarii Warszawy i zamożnego domu. Poznawanie otaczającego świata, rozpoczęte dopiero po ślubie, owocowało udziałem młodej Elizy w dyskusjach szlachty poleskiej i pomocą powstańcom. Po powrocie do Milkowszczyzny Orzeszkowa zorganizowała szkółkę dla chłopskich dzieci. Biorąc pod uwagę fakt, iż 13 stycznia 1864 r. ukazał

się *Cyrkularz* Murawiowa w sprawie szkół, zabraniający prowadzenia szkółek wiejskich, zapowiadający surowe kary i wskazujący dwory i plebanie jako szczególnie podejrzane ośrodki, decyzja o prowadzeniu takiej szkoły niewątpliwie wymagała od Orzeszkowej sporej odwagi.

Grodno, w którym pisarka została „uwięziona” decyzją władz carskich, było w tamtych czasach nieciekawym miejscem, które po rozbiorach I Rzeczypospolitej z dawnej jej trzeciej stolicy i królewskiego miasta stało się raptem senną prowincją. *Materiały dla geografii i statystyki Rosji, zebrane przez oficerów sztabu generalnego* (Материалы для географии и статистики России, собранные офицерами генерального штаба) z 1863 r., opisując Grodno, podawały, iż „mimo że miasto jest położone na wyżynie i powietrze odświeżają rzeka Niemen i rzeczka Horodniczanka, powietrze w mieście jest dość duszne i ciężkie”. Orzeszkowa „malusieńkiego Ongrodu” (tak nazywała w swej korespondencji miasto), „gdzie każdy człowiek siedzi jak na patelni, widoczny dla wszystkich”, nie darzyła ciepłym uczuciem („Strasznie cierpię teraz na swym oddaleniu i wyosobnieniu”) i dawała mu w listach niepochlebne charakterystyki: „Nie mogę znieść tej miejsciny”, „Co za dziura to Grodno!”, „W Grodnie pracuję tak samotnie, jak się to może nigdy żadnemu autorowi się nie zdarza”. W jednym z listów do Jana Karłowicza Orzeszkowa pisała: „Żyjemy zawsze jak krety, pod ziemią, w ciemności i głuchej ciszy, toteż i tępieją nam dziwnie zmysły i umysły. Doświadczam tego na sobie. Dopóki jeszcze wychylałam się od czasu do czasu w świat szerszy i gwarniejszy, tutejsza głusza mniej mi szkodziła, ale odkąd absolutnie już horyzont mój ograniczył się na mieście Grodnie, tępieję i leniwieję w sposób przerażający”. Relacjonując grodzieńską codzien-



MILKOWSZCZYŻNA. KAMIEŃ UPAMIĘTNIAJĄCY MIEJSCE, GDZIE ZNAJDOWAŁ SIĘ MAJĄTEK PAWŁOWSKICH, W KTÓRYM PRZYSZŁA NA ŚWIAT ELIZA ORZESZKOWA



DWÓR ORZESZKÓW W ZAKOZIELU. RYS. NAPOLEONA ORDY Z 1863 R.

ność Józefie Sawickiej, pisarka wyznawała: „Żyjemy cicho jak myszy pod miotłą, z tą tylko różnicą, że nie w śmieciu, ale w szpargałach. Gdy wychylimy się kiedy z naszej chaty, co zdarza się bardzo rzadko, słyszymy pełno ciekawych i podnoszących nowin i rzeczy, jak to: że na dworze panuje mróz albo słońce, że dobrej kucharki dostać niepodobna, że pokojowe są zuchwałę i nieporządne, że Jasieczek ma katar, a Krysienka dostaje ząbków, że ta pani chorowała na migrenę, a ten pan żeni się z tamtą panią, i tyle”.

W Grodnie Orzeszkowa z rozpaczą przyglądała się procesowi wynarodowienia części Polaków, ale jednocześnie głęboko przeżywała przejawy polskiego patriotyzmu

i z entuzjazmem mówiła o obecności polskiego życia kulturalnego. Starając się działać na rzecz społeczeństwa, zorganizowała zbiorke po wielkim pożarze miasta w 1885 r., prowadziła w swoim domu szkołkę dla dziewcząt, była inicjatorką założenia grodzieńskiej ochronki, organizowała wieczorki artystyczne. Niewątpliwie była dla tego miasta „swoją”: świadczą o tym zarówno ówczesne życie kulturalne Grodna, w którym Orzeszkowa pozostawiła znaczący ślad, jej działalność charytatywna, jak i wyścielona słomą ulica w dniach choroby pisarki oraz zamknięte w dzień jej pogrzebu żydowskie sklepy i pogrążone w żałobie tłumy idące w procesji za trumną.



Ze względu na ciężkie grodzieńskie powietrze Orzeszkowa często wyjeżdżała na wieś i nawet miała stałe miejsca kwater. Lubiąc malownicze zakątki nad Niemnem, zachęcała do przyjazdu tam także swoich przyjaciół, by sami poznali te urocze miejsca. W liście do Leopolda Méyeta z 24 maja 1894 r. pisała: „Nie trzeba oddawać się płóнным marzeniom o piękności wsi i wiosny, o rozkosznym Niemnie etc., ale trzeba zbierać manatki, pakować je do kufra i przyjeżdżać na wieś, do pięknej wiosny, rozkosznego Niemna. [...] Zielono, świeżo, słowiki śpiewają”.

Miejscem pierwszego jej wiejskiego pobytu w 1878 r. była Kwasówka, gdzie pisarka bawiła czas u przyjaciółki z lat dzieciństwa Melanii Buchowieckiej. Następnie w latach 1879 i 1880 Eliza Orzeszkowa odpoczywała w dworku Moniki Kopczewskiej, która jako żona rządcy Wandalina Pusłowskiego, pierwszego właściciela miejscowości, miała tam dożywanie. Dłużej obserwować miejscową szlachtę Eliza Orzeszkowa mogła, wyjeżdżając przez kilka następnych lat do Miniewicz. W liście do Jana Karłowicza stwierdzała, iż „pod względem zdrowia służą [...] wybornie”, a wieczory tam są „ciepłe, ciche, gwiazdziste, śliczne”. Jana Kamińskiego, właściciela tamtejszej posiadłości, którego znała z lat wczesnej młodości i nazywała „rycerzem o brylantowej duszy”, Orzeszkowa uczyniła w *Nad Niemnem* prototypem Andrzeja Korczyńskiego. Razem ze Stanisławem Nahorskim pisarka zamierzała zbudować w Miniewiczach „domek własny, pośród starych klonów i topoli, na kawałku ziemi od Kamińskiego wydzierżawionym”, jednak plany nie powiodły się. Tym niemniej chętnie tu powracała, w jednym z listów do Jana Karłowicza zwracając się: „Wiejski kątek, choć najęty, miłszym mnie jest daleko od tego miasta, w którym osadziły mnie losy. [...]



SZWAJCARSKA DOLINA, KTÓRA ZNAJDOWAŁA SIĘ TUŻ ZA DWORKIEM ORZESZKOWEJ W GRODNI



WIELKI POŻAR 1885 R. W GRODNI

Brak umysłowego i artystycznego użycia tu wynagradza się ciszą, spokojem, a nade wszystko naturą piękną, bo nie potrzebując nawet wychylać się przez okno, z głębi pokoju mego widzę Niemen i za Niemnem bór sosnowy i wszystko, co jest nad tym i dokoła tego”.

Od 1890 r. Eliza Orzeszkowa przez kilka lat wynajmowała domek w Poniemuniu. W liście do Wacława Makowskiego przyznawała: „Na wsi jest mi znacznie lepiej i mogę pracować dużo”, tak opisując miejsce swego nowego letniego pobytu: „Mamy tu domek nieobszerny, nieco jednak wygodniejszy, niż mieliśmy w Miniewiczach, pozycję ładniejszą niż tam była, bo z bliskimi i ślicznymi przechadzkami po lasach i wybrze-

zach, powietrze bardzo zdrowe”. Ten majątek Poniemuń-Żukowicze koło Hornicy, zaznaczony jeszcze na mapach z lat 20. XX wieku, nie zachował się do naszych czasów i często bywa mylony z posiadłością Poniemuń koło Grodna, obecnie w granicach miasta, gdzie znajdowała się letnia rezydencja Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Z napisu na jednym z *Zielników* Orzeszkowej, nadesłanych z Grodna przez najbliższą przyjaciółkę pisarki Marię Obremską na ręce doktora Franciszka Chłapowskiego, można wnioskować, że pobyty Orzeszkowej obejmowały obszerny teren: Hładowicze, Horny, Kołpaki, Kowszów, Miniewiczze, Poniemuń, Poniżany – są

to miejscowości usytuowane nad Niemnem, po lewej stronie traktu z Grodna do Łunny.

Elizę Orzeszkową przyciągała nad Niemen nie tylko przyroda, lecz także miejscowi mieszkańcy. W liście do Wincentego Korotyńskiego wspominała, że spędza „każde lato tuż obok okolicy szlacheckiej, z mieszkańcami jej żyjąc w zażyłości i przyjaźni, tak z bliska i długo wpatrując się w ich dusze”. Coraz lepiej poznając mieszkańców szlacheckich okolic (tak nazywają się na Grodzieńszczyźnie miejscowości zamieszkałe przez szlachtę), Orzeszkowa wnioskuje: „Polacy to z krwi i ducha, prawdziwa złota żyła społeczeństwa naszego”. Długa obserwacja okolicznej szlachty pozwoliła pisarce stwierdzić w liście do Aurelego Drogoszewskiego z 12 maja 1903 r.: „Polacy nabrali tu pewnych cech, których w Królestwie nie ma, a które w ogólnej ekonomice moralnej narodu są bardzo pożyteczne. Jest tu więcej niż tam zastanowienia, stałości, spokoju i wytrwania. Jest też wiele zdolności umysłowych, czego dowody istnieją w historii nauki i piśmiennictwa polskiego”.

Za najciekawszą i najbardziej oryginalną cechę, która wyróżnia miejscowych Polaków, uważała Orzeszkowa ich mowę. W liście do Leopolda Méyeta z 8 grudnia 1886 r. pisarka zwracała uwagę na to, że tutejsi mieszkańcy „mówią starą polszczyzną, bez cienia rusycyzmu albo rusinizmu, przypominającą koniecznie Reja i Górnickiego”. Opisując Wincentemu Korotyńskiemu miejscową szlachecką polszczyznę, zaznaczała:

„Zrazu nawykłym do dzisiejszego literackiego i salonowego języka wydaje się ona tak szczególna, że niektórych wyrażen zrozumieć prawie nie można, a niektóre poczytuje się za nieprawidłowości językowe albo za naleciałości z języków innych. Jednak po wsłuchiwaniu się w nią długim i baczym okazuje się ona po prostu starą polszczyzną

i zupełnie czystą, tylko tak starą, że po wiele wyrazów chodzić trzeba do Reja lub Górnickiego. [...] Aby przekonać się o poprawności mowy przez ogół ich używanej, zapytywałam o mnóstwo wyrazów dykcjonarza Lindego i na 100 jednego zaledwie tam nie znajdowałam, tyle, że mnóstwo z nich [...] od dawna wyszły z użycia”.

Publikując powieści z cyklu nadniemeńskiego, pisarka za każdym razem przestrzegała wydawców: „Abyście mi w korekcie nie zepsuli

scowa szlachta, „gdziekolwiek żywo i tłumnie zagadali, tam, zda się, przylatywały echa tej mowy, która brzmiała wówczas, gdy Rej z Nagłowic nad kuflem piwa i zrazem baraniej pieczeni gościł w Czarnolesiu”.

O tym, że ukazana w powieściach Orzeszkowej szlachta nie jest wyłącznie fikcją literacką, świadczy między innymi list pisarki do Franciszka Godlewskiego:

„Kto z nas wiedział, choćby domyślał się, że istnieje tu garść ludu



OBCENA ULICA W MINIEWICZACH

szlacheckiego języka, którego nie znacie, ale który jest piękną i oryginalną polszczyzną”, tłumacząc swą prośbę tym, że korekta „odbierze tym ludziom główną moze z ich cech charakterystycznych”.

Można stwierdzić, że Orzeszkowa była pierwszą wnikliwą badaczką języka szlachty grodzieńskiej. Zwracała w swych listach uwagę na jego archaiczność, brak wpływów wschodniosłowiańskich oraz częste używanie wyrazów z łaciny, na przykład: kontenty, promocja, defekt, hipokondria, asamble, kondemnacje, facecja, aprensje, ukontentowanie, iluminacje, laur. Język miejscowej szlachty pisarka wprowadzała także do swych utworów. Bohaterowie *Nad Niemnem*, miej-

czysto polskiego, mówiącego najczystsą polszczyzną, posiadającego polskie tradycje i bardzo do nich przywiązanego? Są to Dobrzyńscy, Sawiccy, Wiszniewscy, Maszkowscy, Niemczynowiczowie, Szymonowicze, Wołodkiewiczowie etc. Potomkowie Budników, rasy leśnej, z wielu względów przypominającej Sicz zaporoską. Sami siebie nazywają jeszcze Budnikami i dumni są ze swej przeszłości historycznej, o której rozповідаją chętnie. Epizody dramatyczne, często ponure. Mieszkaliśmy w chacie Dobrzyńskich, rodu licznego, którego patriarchą jest prawie 90-letni starzec, gaduła i z pamięcią wyborną. [...] «My rodem z Mazowii!» – mówił z dumą. A «pan» Wiszniewski,

obok siedząc, wzdycha: «Biada tylko, że coraz nas mniej. Jak śnieg topniejem – w ucisku!»[...] «My i wy, dzieci jednej wiary i jednej mowy!» – mówili przy pożegnaniu».

Ucisk, o którym wspomina rozmówca Elizy Orzeszkowej, był w tamtych czasach dość odczuwalny. Po rozbiorach władze carskie robiły wszystko, by wyeliminować język polski z codziennego użytku i tym samym zepchnąć go na margines i skazać na zapomnienie. Już w latach 30. XIX wieku zlikwidowano pięknie rozwinięte na tych ziemiach przez Komisję Edukacji Narodowej szkolnictwo polskie i wyrugowano język polski ze wszystkich instytucji państwowych. Represje popowstaniowe jeszcze bardziej przyczyniły się do niszczenia wszystkiego, co polskie. Badacz historii Grodna Eustachy Orłowski odnotował, że 15 marca 1865 r. rozporządzeniem Murawiowa, będącego wówczas gubernatorem Grodna, „oficjalna korespondencja pomiędzy sobą była zabroniona nawet księżom pod groźbą kary pieniężnej; zostały zniszczone napisy, ogłoszenia, szyldy w języku polskim, zastąpiono rosyjskimi nawet napisane po polsku rachunki czy etykiety”. Podkreślę, że odbywało się to w mieście, w którym w 1863 r. liczba katolików wynosiła 5 723, czyli 30% ludności, a prawosławnych – 16%. Tym samym zapoczątkowano proces wynarodowienia grodzieńskich Polaków. Część z nich wyjechała na studia do Moskwy czy Petersburga, skąd powracała zrusyfikowana; najbardziej świadomi przypłacili udział w powstaniach śmiercią lub zesłaniem; pozostali dla własnego spokoju woleli nieraz ulec wymogom władzy. Nad tym ubolewała w swoich listach Eliza Orzeszkowa, która na przekór rozporządzeniu gubernatora, zabraniającemu używać publicznie języka polskiego, rozmawiała w grodzieńskich urzędach po francusku, a na

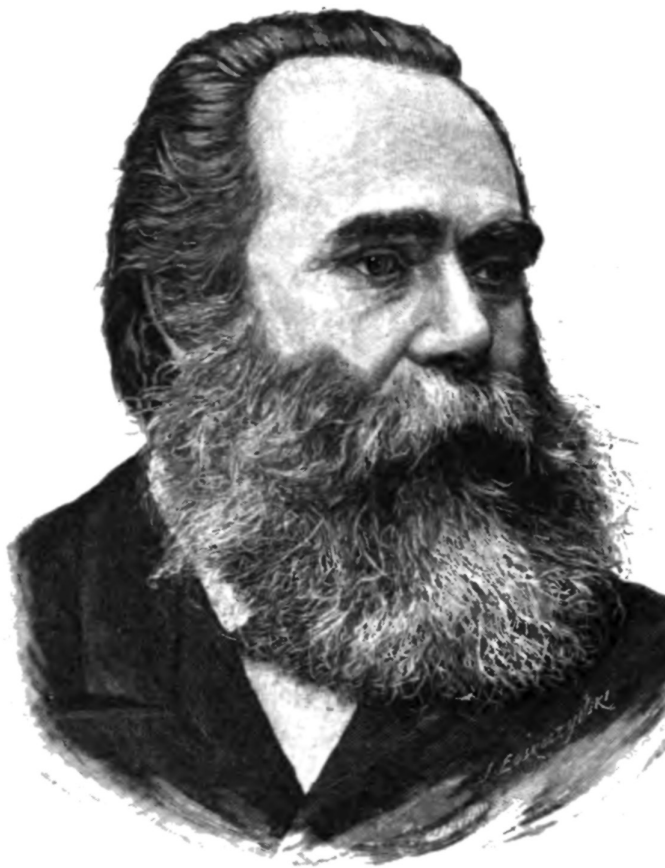


STANISŁAW LENTZ. PORTRET LEOPOLDA MÉYETA. 1884 R.

ulicy ze znajomymi i w sklepach z kupcami – „po chłopsku” (czyli miejscową gwarą białoruską). Działania władz carskich miały swoje bolesne dla Polaków skutki: w 1878 r. liczba katolików w Grodnie zmniejszyła się drastycznie i wynosiła zaledwie 2 229 osób.

Właśnie dlatego Eliza Orzeszkowa tak podziwiała grodzieńską szlachtę, która potrafiła w tych niezwykle trudnych warunkach zachować zarówno język, jak i tradycje, i spędzała wiele czasu na rozmowach z mieszkańcami okolic szlacheckich, zbierając materiał do przyszłych powieści. W liście do Wincentego Korotyńskiego pisarka podkreślała: „Szlachtę, która mianowicie powiat grodzieński zamieszkuje, znam lepiej zapewne niż

tę towarzyską sferę, z której sama pochodzę, więc bardzo dokładnie”, twierdząc, że w trakcie rozmów znalazła „rzeczy ciekawe, świetne i wcale prawie nieznanne”. Jej powieści nadniemeńskie były na tyle prawdziwe i obfitujące w materiał uzyskiwany z autopsji poprzez rzetelną obserwację, że Jan Karłowicz nazywał je „szkicami ludoznawczymi”. W korespondencji z *Niemiec*, zamieszczonej w szóstym numerze „Prawdy” z 7 lutego 1885 r., Karłowicz stwierdzał, pisząc na potrzeby niemieckojęzycznego tłumaczenia dzieł Elizy Orzeszkowej: „Znając dobrze widownię, na której opisane sceny się odbywają, podziwiałem wierność charakterystyki, mowy i obrazowania”. Dzięki popularności twórczości Elizy



WINCENTY KOROTYŃSKI



JÓZEF KOTARBIŃSKI. 1885 R.

Orzeszkowej do Grodna jeszcze za jej życia zaczęli tłumnie przybywać czytelnicy tych powieści, by zobaczyć zarówno pisarkę, jak i miejsca, które przedstawiła, oraz ludzi, których opisała. Józef Kotarbiński na przykład wzmiankował o spotkaniu z bohaterami utworów autorki *Nad Niemnem* w artykule *U Orzeszkowej* zamieszczonym w 50. numerze „Kraju” z 13 grudnia 1891 r.

Należy podkreślić, że Eliza Orzeszkowa, kreśląc obraz szlachty grodzieńskiej, ukazała szlachtę z różnych okolic: Zaniewskich z Zaniewicz, Obuchowiczów z Obuchowców, Osipowiczów z Tołoczek, Łozowickich z Soroczyc, Staniewskich ze Staniewicz, Maciejewskich z Glindzicz, Strzałkowskich z Samostrzelników, Starzyńskich ze Starzyn, Domuntów z Siemaszek, Jaśmontów z Osowców, a także Dobrzyńskich, Sawickich, Wiszniewskich, Maszkowskich, Niemczynowiczów, Szymonowiczów, Wołodkiewi-

czów. Większość tych rodów nadal zamieszkuje Grodzieńszczyznę, a okolice, skąd pochodzą, można odnaleźć na współczesnej mapie. Zagadką jednak pozostają rozślawnione przez pisarkę Bohatyrewicze: mimo pięknej legendy przedstawionej w *Nad Niemnem*, która świadczy o dawnej historii osady, okolicy nad Niemnem o takiej nazwie nie było ani na mapie XVI-wiecznej Grodzieńszczyzny Jakubowskiego, ani na późniejszych. Wsie (nie okolice) o nazwie Bohatiry znajdowały się pod Łabnem (obecnie Bohatiry Polne, rejon grodzieński, Białoruś) i Perstunią (obecnie Stare Leśne Bohatery, dawniej Bohatery Leśne, powiat sokólski, Polska), a ród Bohatyrewiczów, jak świadczą dokumenty archiwalne, mieszkał w kilku okolicach pod Grodnem.

Przedstawiciele grodzieńskich rodów szlacheckich mogą się szczycić swymi przodkami, którzy wywarli na Orzeszkowej takie wrażenie, że zechciała opowie-

dzieć o nich w swej korespondencji i utworach całemu światu. Warto podkreślić, że dokumenty archiwalne poświadczają usytuowanie pod Grodnem trzech skupisk okolic szlacheckich odnotowanych jeszcze w XVI wieku: jedno pomiędzy Grodnem a Skidlem, jedno na prawym brzegu Świsłoczy (parafia wielkoejsmontowska) i jedno na lewym, przy obecnej granicy polsko-białoruskiej (dawna parafia usnarska, obecnie makarowiecka).

Szlachta grodzieńska, doceniona i spopularyzowana przez Elizę Orzeszkową, nie pozostała jedynie wspomnieniem w jej spuściźnie epistolograficznej i utworach literackich. Zdecydowana większość mieszkańców okolic leżących nad Świsłoczą nadal identyfikuje się ze stanem szlacheckim, zachowuje język polski i przekazuje go potomkom. Należy im się wielki szacunek, że mimo represji sowieckich nie zrzekli się swego języka, wiary i tradycji ■

# Wilno w życiorysie Władysława Syrokomli



MIECZYŚLAW JACKIEWICZ

POCZĄTEK ARTYKUŁU W NR. 10/2023

**Twórczość poety znalazła trwałe miejsce w historii polskiego piśmiennictwa. Syrokomla (wł. Ludwik Kondratowicz) zostawił po sobie obfity, ale przede wszystkim niezwykle różnorodny pod względem gatunkowym dorobek literacki. Wszak pisał wiersze i gawędy, szkice podróżne, tłumaczył. Ponadto wydał w dwu tomach *Dzieje literatury w Polsce*.**

Wiosną 1853 r. Kondratowiczowie postanowili przenieść się na wieś. W liście do wydawcy Antoniego Marcinowskiego (1781-1855) donosił, że życie w mieście tak go znużyło, iż wziął dzierżawę o 12 wiorst od Wilna i tam przeniósł się z rodziną od św. Jerzego, czyli od 23 kwietnia 1853 r. Dobrze zorientowany w sprawach Syrokomli Wincenty Korotyński pisał trzydzieści lat później: „Gdy po kilku miesiącach z boleścią przekonać się przyszło, że szczupłe środki przywiezione z Załucza wyczerpują się, a zarobek literacki na codzienne potrzeby nie starczy, Kondratowicz za pozostały jeszcze zapas grosza wziął w dzierżawę z klucza



JEAN BAPTISTE ADOLPHE LAFOSSE. PORTRET WŁADYSŁAWA SYROKOMLI

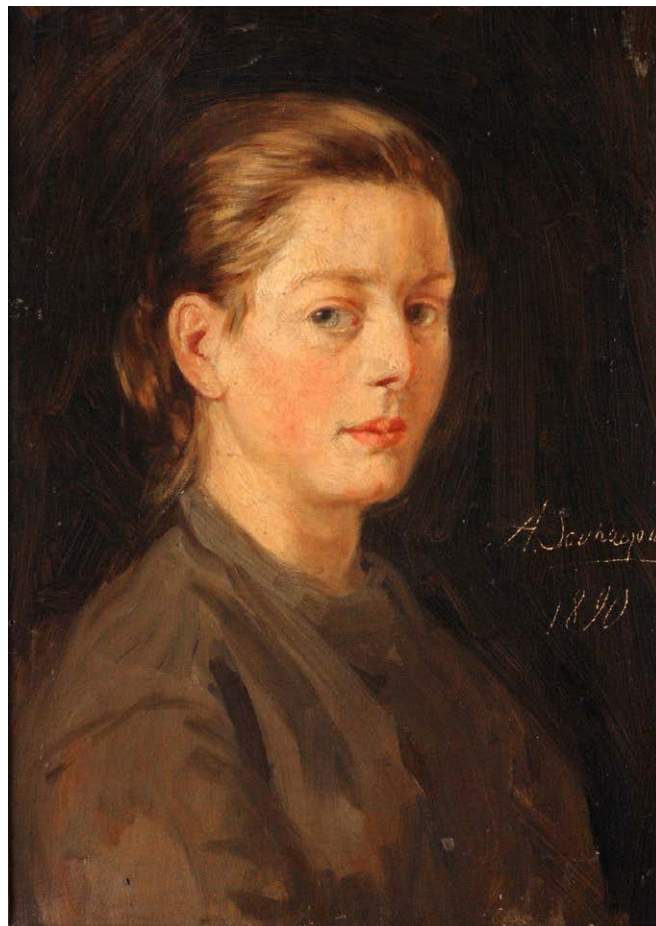
niemieżyńskiego (...) folwark Borejkowszczyznę, zgrzybiały w budowlach, zanieczyszczony perzem w roli, a na dobitkę pozbawiony nawet płotów, co na Mazowszu jest rzeczą dość zwyczajną, ale na Litwie uchodzi za dowód ostatecznej ruiny”.

Ową zapuszczoną Borejkowszczyznę poeta wziął w dzierżawę po znajomości i dość tanio od hra-

biego Benedykta Tyszkiewicza (1801-1866), od 1830 r. właściciela klucza niemieżyńskiego. Jednakże wiejskie życie nużyło poetę, wymykał się więc znów na kilkudniowe eskapady do Wilna. Tenże Wincenty Korotyński wspomina: „Nie mógł poeta długo wysiedzieć w tej ciszy, a wymknąwszy się na kilka dni do Wilna, mieszkał zwykle u Kazimierza Paszkowskiego lub



PORTRET ADAMA HONOREGO KIRKORA PĘDZLA ALFREDA MAGNUSA



ALEKSANDER SOCHACZEWSKI. PORTRET HELENY Z MAJEWSKICH KIRKOROWEJ, AKTORKI TEATRÓW WILEŃSKICH I KRAKOWSKICH. 1890 R.

MUZEUWNIERODLEGLOSCI.PL

Wacława Przybylskiego na hałaśliwej ulicy Wielkiej lub Zarzeczej”.

Przyjeżdżając z Borejkwoszczyzny do Wilna, Syrokomla bywał też u Kirkorów. Tu szczególnie spodobała się pocie Helena z Majewskich Kirkorowa (1828-1900), aktorka wileńska. W 1854 r. Helena Kirkorowa mieszkała w Trokach dla zdrowia, bowiem mikroklimat trocki uważany był wtedy jako pomocny na wszelkie dolegliwości, a zwłaszcza choroby płuc. W tym czasie Syrokomla z Kirkorem często jeździł do Heleny, czytał jej pierwsze pieśni poematu *Margier*, nad którym wówczas pracował. „Helena – jak pisze Kirkor – podzielała zachwyty męża, to jest moje”. Już wtedy W. Syrokomla spodobał się Kirkorowej nie tylko jako poeta.

„Margiera” Syrokomla ukończył w Borejkwoszczyźnie 6 sierpnia 1854 r. W pięć dni potem cenzor Paweł Kukolnik zezwolił poemat drukować. Ale praca nad poema-

tem nadszarpnęła delikatne zdrowie poety. O jego chorobie donosił Kirkor Kraszewskiemu w liście z 10 września 1854 r.: „Syrokomla dobił siebie Margierem, pracował bardzo, nie spał, nie jadł, przeziębził się, a przy usposobieniu od dawna – zapadł ciężko. Zrobiliśmy konsylium, pokazało się, że bliski gwałtownych, galopujących suchot. (...) Siedzi u mnie i leczy się – trzymamy go w klubach; pod wartą, bo inaczej biada z poetą, wszakże nie można zmusić, żeby spał w nocy”.

Chory na gruźlicę Syrokomla potrzebował stałej opieki lekarzy, której nie mógł mieć w Borejkwoszczyźnie, przywieziono go więc do Wilna i zamieszkał u Kirkorów. Wtedy to zawiązała się miłość między 31-letnim poetą i 26-letnią aktorką. O Majewskiej-Kirkorowej tego okresu pisał we wspomnieniach aktor Emil Deryng (1819-1895): „Dziwaczna ta kobieta, dziś z zapalem oddająca się sztuce, ju-

tro oddana całkiem innym wrażeniom, byłaby zdolna stanąć na najwyższym szczeblu doskonałości, gdyby nie to, że dziś prozaiczka, jutro kocha poezję, a z nią i twórcę poematów, pocziwego Ludwika Kondratowicza, któremu ani się marzyło być kiedykolwiek bohaterem romansu”. Helena podczas choroby Syrokomli przemieniła się w tkliwą pielęgniarzkę i opiekunkę. Píše o tym później jej były mąż, A.H. Kirkor: „Półtora miesiąca przy chorym pocie zbliżyło Helenę do niego ponad bezpieczną miarę i zasiało w jej sercu uczucie, które gdy mężczyzna wyzdrowiał, przemienić się miało w miłość”.

Sytuacja, w której znalazł się Syrokomla, wielce niepokoiła żonę poety, Paulinę Kondratowiczową. Przykro odczuła przeprowadzkę męża do Kirkorów. Intuicja kobieca podpowiadała jej, że może małżonka utracić. Była zazdrosna, ale nie mogła chorego trzymać w Borejkwoszczyźnie. Oto

jak opisuje pamiętnikarz, Antoni Bądzkiewicz (ok. 1831-1893) wizytę Kondratowiczowej u chorego męża: „W Wilnie, w mieszkaniu nienawistnej osoby, bolesnym było spotkanie małżonków. Kobieta płakała, a mężczyzna cierpiał i milczał... Syrokomlina po rozmówieniu się wyszła z sypialnego pokoju, gdzie był mąż, ale wiedziona jakąś ciekawością, a może przeczuciem, zatrzymała się u drzwi w pokoju przyległym i wysłuchiwała następującej rozmowy z mężem swoim: „Cierpisz, Ludwiku! Coś smutny jesteś? – «Alboż nie widzisz, co ona cierpi?» – «Wstydz się dzieciństwem takim się bawić. Daj jej kilka groszy i odpraw». – Nieszczęsny mąż i tu milczał”.

Syrokomla wyzdrowiał i wrócił do Borejkowszczyzny, stosunki z Kirkorami nadal były bliskie. Latem 1856 roku A.H. Kirkor przez dłuższy czas przebywał poza Wilnem, jeździł po Wileńszczyźnie, rozkopywał kurhany. W tym czasie poeta prawie codziennie przyjeżdżał z Borejkowszczyzny i spotykał się z Heleną. W styczniu 1857 r. Kirkor wyjechał do Petersburga, gdzie czynił starania o pozwolenie na wydawanie w Wilnie pisma polskiego. W Petersburgu przebywał do 8 maja 1857 r. Pozwolenia nie załatwił, natomiast żonę stracił. Kirkor jednak nie zdawał sprawy, żeby niby niewinny flirt jego żony z Syrokomlą przerodził się w szaleńczą ich miłość. Z początkiem roku 1857 Władysław Syrokomla porzucił rodzinę i sam przeniósł się z Borejkowszczyzny do Wilna, gdzie zamieszkał u Kazimierza Paszkowskiego, strapczego (urzędnika) gubernialnego i również przyjaciela Kirkora. Syrokomla i Helena Kirkorowa spotykali się ze sobą codziennie, a w połowie 1857 r. Helena ostatecznie opuściła męża, wyprowadziła się z ich mieszkania i zamieszkała z poetą.

Romans Syrokomli z Kirkorową i jego niezbyt uczciwy stosunek do własnej rodziny głęboko poruszył



DWÓR W BOREJKOWSZCZYŹNIE



GABINET POETY W MUZEUM W BOREJKOWSZCZYŹNIE

społeczność wileńską i spotkał się z ostrą krytyką i potępieniem. Był to skandal obyczajowy. Mówiono o Syrokomli i aktorce we wszystkich wileńskich salonach. „Różne plotki krążyły po mieście – pisał A.H. Kirkor – biegły za Kirkorową, domy zamykały się przed nią i przed Syrokomlą”.

Po rozstaniu się z mężem Helena Majewska-Kirkorowa postanowiła wrócić na scenę, ale opinia publiczna konserwatywnego Wilna negatywnie wpłynęła na dyrekcję teatru. Wydano zakaz jej występów na scenie wileńskiej. Powstał wówczas projekt przeniesienia się jej za granicę i w związku z tym również Syrokomla snuł plany wy-

jazdu z nią z Wilna. Helena opuściła gród nad Wilią przed Bożym Narodzeniem 1857 r. Wyjechała do Krakowa i tam zaangażowała się do teatru, już 5 lutego 1858 r. wystąpiła w sztuce Wiktora Hugo *Angelo Malipieri, tyran Padwy*. Wiosną tego roku kończył się sezon teatralny i Kirkorowa wraz z grupą aktorów wyjechała do Poznania na gościnne występy. Miała się tu spotkać z Syrokomlą.

Tymczasem poeta opuścił z rodziną Borejkowszczyznę i Kondratowiczowie zamieszkali w Wilnie na Popowszczyźnie (obecnie Krivių) w domu Gryzerów. Zanim jednak do Wilna sprowadziła się rodzina, przed przyjazdem żony

z dziećmi, ostatnie miesiące 1857 r. mieszkał w domu Dukszty przy ulicy Wielkiej naprzeciwko Kardynalii, w mieszkaniu swego przyjaciela K. Paszkowskiego. O mieszkaniu na Popowszczyźnie pisał Syrokomla w liście do Kraszewskiego: „Ja od św. Jerzego, osadziwszy moich rodziców w Borejkwoszczyźnie, przeniosłem się pod Wilno w znaną ci bez wątpienia okolicę, Popowszczyznę. Przedmieście to niby, a jednak wygląda gorzej niż wołyńska wioska: takie to ciche, takie to odosobnione. (...) Można by tu żyć z Bogiem, książką i naturą, lecz tyle węzłów łączy człowieka z owym dumnym, hałaśliwym miastem, że wir jego porwie cię o poranku ze świeżą myślą, z lekkim sercem, z ochotą do pracy, a wieczorem wyrzuci na brzeg w opłakanym stanie rozbitka”.

W mieszkaniu poety na Popowszczyźnie odbywały się tzw. środy literackie, przychodzili do mieszkania poety Ignacy Chodźko (1794-1861), Eustachy Tyszkiewicz (1814-1873), Mikołaj Malinowski (1799-1865), a także zruszczony Rusin z Podkarpacia Paweł Kukolnik (1795-1884). W 1861 r. Syrokomla w artykule, poświęconym pamięci Ignacego Chodźki, pisał: „W roku 1857 mieszkałem w pięknym ustroniu na przedmieściu Popowszczyźnie, gdzie we środę wieczorem zwykła się była łaskawie zgromadzać się większa część wileńskich literatów”.

Kończący się rok 1857 poeta zegnał już w domu Wiszniewskich przy ulicy Wileńskiej. Jaka była przyczyna opuszczenia spokojnej Popowszczyzny – nie wiemy. Przy ulicy Wileńskiej też długo nie mieszkał, może około roku. Z tego mieszkania pod koniec maja 1858 r. wyjechał do Poznania na spotkanie z Heleną Majewską, która w tym czasie z trupą Juliusza Pfeiffera (1808-1866) przebywała w stolicy Wielkopolski. Do Poznania Syrokomla przyjechał 2 czerwca 1858 r. i zamieszkał w hotelu Berlińskim,

skąd miał blisko do hotelu Rzymskiego, gdzie mieszkała Helena z aktorami. Oba hotele znajdowały się w śródmieściu Poznania. Syrokomla dwa razy odwiedził Kirkorową, jednakże 4 czerwca opuścił swój hotel i zamieszkał w domu przy ulicy Młyńskiej. Było to wówczas miejsce ustronne, odległe od centrum miasta. „Wybór takiego właśnie miejsca przez Syrokomlę (...) – pisze A.H. Kirkor – był niewątpliwie podyktowany chę-



ULICA ZAMKOWA W WILNIE

cią ukrycia się przed rodakami, by nic nie mogło zamącić jego idylli z ukochaną. W tamtym ustroniu odwiedzała go Helena, lecz nie było im dane spokojnie przeżywać nowych chwil szczęścia. Obecność Syrokomli ujawniły doniesienia prasowe o przyjeźdnych, odszukano go szybko i już 5 czerwca został zmuszony do złożenia wizyty Bibianie Moraczewskiej, skupiającej koło siebie ówczesny świat literacki Poznania”. Przychylna Syrokomli B. Moraczewska zanotowała w swoim dzienniku w dniu 10 czerwca 1858 r.: „... rozlega się wieść po mieście, która mnie dochodzi z wielu stron, iż przybyła świeżo aktorka, pani Majewska, jest jego kochanką i że dali sobie rendez-vous w Poznaniu”.

Spotkanie z Majewską w Poznaniu niezbyt się udało, bo było wiele

plotek i pomówień. Poza tym podczas przedstawienia dramatu Ignacego Humnickiego (1798-1864) *Żółtkiewski pod Cecorą* doszło do wypadku, który Bibiana Moraczewska (1811-1887) tak opisała: „W ostatniej scenie dramatu Majewska nie na żarty się przebiła, bo utopiła pugnał (długi nóż, rodzaj sztyletu – M.J.) tak głęboko w pierśiach, że się krew polała (...). Syrokomla siedział pod moją łóżą, ujrzawszy krew kochanki i widząc, że

ją wylała, żeby z nim dłużej zostać, załamał z rozpaczą ręce, przycisnął do skroni i wybiegł za kulisy”.

Na drugi dzień trupa Pfeiffera wyjechała do Kalisza bez Heleny, która została w Poznaniu pod opieką lekarza i Syrokomli. Poeta pielęgnował ją przez dwa tygodnie. Nie odstępował jej i uchylał się od różnych zaproszeń. Po wyzdrowieniu Majewska wyjechała za trupą do Kalisza. Po jej wyjeździe Syrokomla udał się w objazd po Wielkopolsce, następnie wrócił do Poznania, skąd odjechał pociągiem przez Wrocław do Krakowa. Tu zabawił kilka dni, odbył wycieczki do Jasła i Gorlic. Z Heleną spotkał się dopiero w Piotrkowie. Stamtąd z Majewską w sierpniu 1858 r. wyjechał do Warszawy. „Kurier Warszawski” z 24 sierpnia 1858 r. donosił: „Znakomity nasz poeta



Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz) wczoraj przybył do Warszawy”.

W Warszawie poeta poznał Narcyzę Żmichowską (1819-1876). Pisarka widziała z nim Majewską i to zapewne spowodowało jej niechęć do Syrokomli, co wyraziła w jednym ze swoich listów. W Warszawie nastąpiło pożegnanie kochanków. Poeta wrócił do Wilna, a Helena – do Piotrkowa. Majewska pisała do Syrokomli do Wilna, ale jej listy stawały się rzadsze, a poeta nie znajdował w nich tych słów, na które oczekiwał.

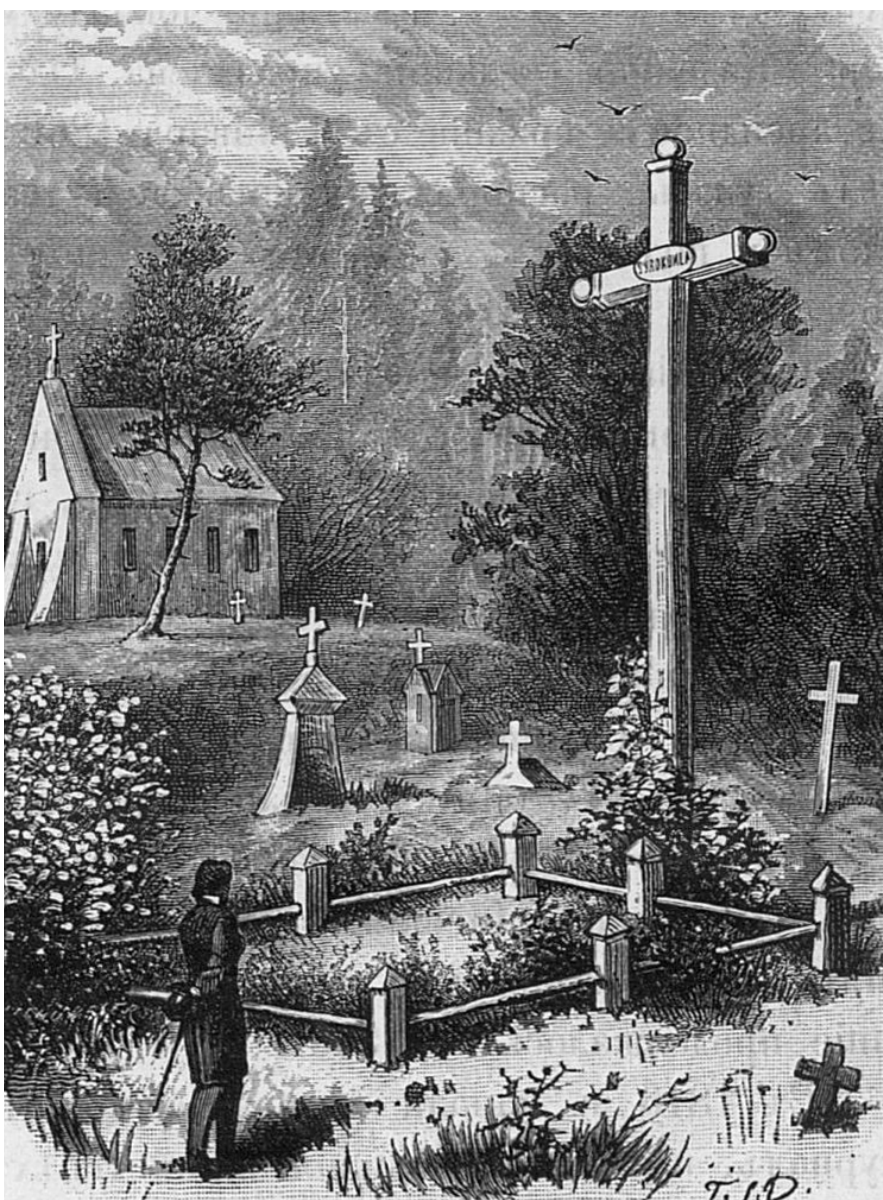
W roku 1859 Syrokomla z rodziną znowu zmienił mieszkanie. W końcu lata tego roku po powrocie z Druskiennik, gdzie się leczył, przeprowadził się do domu Millera przy ulicy Niemieckiej. Informację tę podał Stanisław Cywiński (1887-1941). Okazało się później, że informacja Cywińskiego była nieprawdziwa, bowiem Feliks Fornalczyk (1928-1987), biograf poety, sprostował pisząc, że Kondratowiczowie wprawdzie zamieszkali przy ulicy Niemieckiej, ale „... w domu Szulca, Żyda wileńskiego. Taki bowiem adres znajduje się w odezwie poety na abonament *Wrażen pielgrzyma* wydanych przez autora własnym kosztem w 1860 roku”.

W tym okresie Syrokomla czas dzielił między pisanie a spotkania z przyjaciółmi, do których należeli teraz nie tylko artyści, np. Jan Zienkiewicz (1825-1888) czy początkujący poeta Jerzy Laskarys (1828-1888), lecz również działacze polityczni. Wiadomo, że do bliskich jego przyjaciół w tym czasie należał przywódca litewskiego obozu „białych” Jakub Gieysztor (1827-1897).

W domu Szulca Kondratowiczowie mieszkali do roku 1860. Latem tego roku Syrokomla znowu przebywał na kuracji, tym razem w uzdrowisku Birsztany (Birštonas) nad Niemnem. Żona mieszka-



DOM, W KTÓRYM ZMARŁ WŁADYSŁAW SYROKOMLA. RYS. NAPOLEONA ORDY. 1875 R.



GRÓB WŁADYSŁAWA SYROKOMLI NA CMENTARZU NA ROSSIE. 1882 R.

ła w tym czasie u rodziców poety w Borejkwoszczyźnie. We wrześniu 1860 r. po powrocie z Birsztan przez jakiś czas zamieszkał w hotelu Europejskim, który stał na rogu ulic Dominikańskiej i Nie-

mieckiej. Dopiero w październiku Kondratowiczowie przeprowadzili się do ostatniego mieszkania poety w Wilnie. Pisał wówczas w liście do Jana Chęcińskiego (1826-1874): „Św. Michał (29 września – M.J.)

ze zmianą mieszkania znacznie się polepszył. Mieszkam także w środku miasta, ale w ciszy jakby wiejskiej (...), mam dwa jasne saloniki, w których marzę, czytam i piszę najczęściej przy łójówce i bez opalu”.

Te „dwa jasne saloniki” znajdowały się w jednopiętrowym domu Bobiatyńskiego przy ulicy Botanicznej (d. Królewska, obecnie Barboros Radvilaitės). Uliczka ta w owym czasie była nieco z boku i niezbyt uczęszczana.

Należy przypomnieć jeszcze jedno „mieszkanie” Syrokomli w Wilnie – była to cela nr 14 w więzieniu, znajdującym się przy obecnej ulicy Kościuszki, gdzie poeta został osadzony w roku 1861. W więzieniu Syrokomla przebywał dwa miesiące: w kwietniu i maju 1861 r. Dopiero starania rodziny, Adama Honorego Kirkora oraz doktora Juliana Titiusa (1820-1898) przyczyniły się do uwolnienia Syrokomli. Został wypuszczony z więzienia pod warunkiem, że opuści Wilno i zamieszka w Borejkwoszczyźnie. Przebywał tam przez lato, jesień i część zimy na przełomie lat 1861/1862. W styczniu 1862 r. przyjaciele i rodzina wystąpili ponownie do generał-gubernatora Władimira Nazimowa (1802-1874) o cofnięcie zakazu przebywania w Wilnie i zezwolenie na zamieszkanie chorego poety w mieście. Zgoda nadeszła w lutym 1862 r. i w końcu tegoż miesiąca Syrokomla wrócił do wileńskiego mieszkania w domu Bobiatyńskiego przy ulicy Botanicznej.

Niewiele jednak pozostało mu życia. Gruźlica rujnowała jego słaby organizm. W ostatnim dniu życia Syrokomli, 15 września 1862 r., odwiedzili go Jakub Gieysztor i Eustachy Tyszkiewicz. Gieysztor później opisał to ostatnie spotkanie z Syrokomlą: „Poszedłem go odwiedzić i zastałem zupełnie przytomnego, lecz już po spowiedzi i ostatnich sakramentach. Mówił mi jednak o swoich projektach...”.



POPIERSIE POETY WŁADYSŁAWA SYROKOMLI W KOŚCIELE ŚW. JANÓW W WILNIE, ODSŁONIĘTE W 1908 R.

Wysiłki lekarzy, by utrzymać przy życiu pacjenta, nie odniosły skutku. Poeta zmarł 15 września 1862 r. o godzinie 9. wieczorem. Od następnego dnia – jak podawała prasa – który wypadł we wtorek, rozpoczęły się długie pielgrzymki wilnian do mieszkania Syrokomli, aby pożegnać swego lirnika.

Pamięć o Władysławie Syrokomli w Wilnie ciągle jest żywa i trwała. Jeszcze na początku XX w. żyli w Wilnie jego synowie i przyjaciele. W 1916 r. zmarła Julia Jaguzańska, przyjaciółka wdowy poety. Razem z Kondratowiczową była więziona w domu na Wielkiej Pohulance, gdzie później

istniała rosyjska szkoła junkierska (obecnie M.K. Čiurlionio). Jeszcze w roku 1916 żyli w Wilnie Gidalia Świdówna i Józef Jundziłł, którzy znali Syrokomlę i wiele o nim i jego poezji opowiadali młodszemu pokoleniu wilnian. W okresie I wojny światowej zmarli dwaj synowie poety – Władysław Kondratowicz, urzędnik Banku Ziemińskiego, i Kazimierz. Obaj synowie Syrokomli mieszkali na Zarzeczu. W latach dwudziestych mieszkały w Wilnie dwie córki Lirnika oraz wnuczki. Posiadały one – jak informowała ówczesna prasa – „zasobną bibliotekę o licznych starych bibliograficznych rzadkościach oraz cenny zbiór dzieł sztuki” ■

# Z Lechem Wałęsą spacerkiem po Wilnie

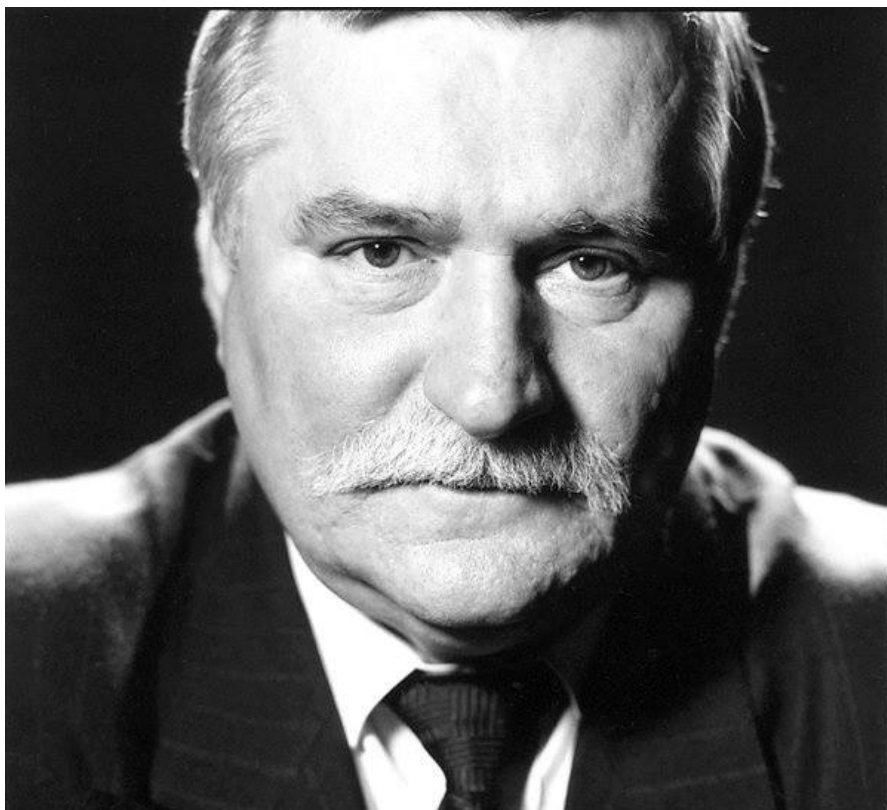


MIECZYSLAW JACKIEWICZ

**W tym roku, a dokładnie 29 września, Lech Wałęsa – legendarny przywódca NSZZ „Solidarność”, laureat Nagrody Nobla (1983), prezydent Polski (1990-1995) obchodził swoje 80. urodziny. Mam takie wspomnienie o Wałęsie z czasów, gdy byłem konsulem generalnym RP w Wilnie.**

11 czerwca 2000 r. na zaproszenie przewodniczącego litewskiego Sejmu przyjechał do Wilna Lech Wałęsa na konferencję antykomunistyczną, która odbyła się w gmachu parlamentu 12 czerwca.

Ambasador poprosiła mnie, abym po konferencji zaopiekował się byłym prezydentem i oprowadził go po Wilnie. 12 czerwca na godzinę 9. pojechałem do *Seimasu*. Konferencja rozpoczęła się o 9.30. Przemawiał Vytautas Landsbergis, następnie premier Andrius Kubilius, później poseł Emanuelis Zingeris. Wreszcie zaproszono Lecha Wałęsę. Jego wejście na mównicę wszyscy obecni na sali sejmowej powitali na stojąco z oklaskami. Lech Wałęsa przemawiał spokojnie, interesująco, jego przemówienie zostało przyjęte również



LECH WAŁĘSA

entuzjastycznie. W czasie przerwy podszedłem do Wałęsy, przedstawiłem się i powiedziałem, że właśnie ja mam oprowadzić go po Wilnie. Po przerwie Wałęsa opuścił budynek *Seimasu* i pojechaliśmy samochodem konsulatu na Rossę. Z Wałęsą nieodłączny był jego ochroniarz, wysoki silny mężczyzna. O godzinie 12. Wałęsa na Grobie Matki i Serca Syna złożył kwiaty. Przeczytałem głośno sentencję na grobowcu. Powiedziałem, że zgodnie z wolą Marszałka jest na niej cytat z poematu *Wacław Juliusza Słowackiego*:

„Ty wiesz, że dumni nieszczęściem nie mogą

Za innych śladem iść tą samą drogą”.

Powiedziałem też, że według wypowiedzi Józefa Piłsudskiego, te fragmenty czytał umierającej matce na jej wyraźne życzenie. Przeczytałem też cytat drugi z Beniowskiego:

„Kto mogąc wybrać wybrał zamiast domu

Gniazdo na skałach orła... niechaj umie

Spać – gdy źrenice czerwone od gromu,

I słuchać jęk szatanów w sosen szumie...

Tak żyłem”.

I wyjaśniłem, że cytat ten też przygotował Marszałek przed śmiercią. Potem weszliśmy na cmentarz i skręciliśmy na tzw. Górkę Literacką. Pokazałem Wałę-

sie kilka grobów znanych osób, m.in. poety Władysława Syrokomli, Antoniego Wiwulskiego, twórcy pomnika Trzy Krzyże, Marii z Koplewskich Piłsudskiej, pierwszej żony Marszałka, Gabrieliusa Landsbergisa, dziadka Vytautas Landsbergisa... Zaczął kropić deszcz, więc wyszliśmy z cmentarza i pojechaliśmy do Ostrej Bramy. Wałęsa wszedł do kaplicy, ukląkł przed Obrazem i żarliwie się modlił. W tym czasie wszedłem do zakrystii i poprosiłem księdza, by z Wałęsą odmówił Litanie do Najświętszej Maryi Panny. Ksiądz się zgodził i odmówili wraz z kilkoma innymi osobami, które były w kaplicy, całą litanię. Tymczasem deszcz przestał padać. Po modlitwie Wałęsa wyszedł z kaplicy i spacerkiem poszliśmy w kierunku katedry. Ja szedłem z prawej strony, prezydent z lewej i obok niego szedł wysoki ochroniarz. Po drodze wskazywałem zażytkowe budynki, opowiadając ich historię. Zatrzymaliśmy się przy Ratuszu, opowiedziałem jego historię, następnie przy cerkiewce św. Paraskiewy: opowiedziałem, że w tej świątyni car Rosji Piotr I ochrzcił chłopca Abisyńczyka Hannibała, który później w Rosji dosłużył się do stopnia admirała floty i był pradziadkiem Aleksandra Puszkina. Wędrówkę zakończyliśmy przy domu, gdzie z matką i ojczymem profesorem Augustem Bécu mieszkał w okresie dzieciństwa i wczesnej młodości poeta Juliusz Słowacki. Wycieczka po Wilnie trwała do godziny 14. i gdy żegnałem się z prezydentem, to mi podziękował i powiedział: – A wiesz pan, bardzo mi się spodobało Wilno, piękne miasto, postaram się tu przyjechać na dłużej...

To była pierwsza wizyta prezydenta Wałęsy w Wilnie i chyba ostatnia... ■

# Słownik polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi

POCZĄTEK SŁOWNIKA W NR. 08/2023

**Chajecki Hilary.** Żył w XVII w. Malarz.

Działał w Wilnie i Grodnie. Namalował obraz *Święta Rodzina* (1620-1630). Podobno namalował też *Portrety Wiesiołowskich*.

J. Jodkowski, *Dwa obrazy polskie w Muzeum grodzieńskim*, w: *Muzeum w Grodnie*. Rocznik 2 za rok 1924, Grodno 1925, s. 34-35; W. Cieraszczatawa, *Encyklopedyja literatury i malarstwa Białorusi*, t. 5. Minsk 1987, s. 432.

**Chodźko Tyburcy**, syn Jana. Urodził się 14 kwietnia 1840 r. w Witkowiczach. Zmarł 13 sierpnia 1908 r. w Wilnie. Fotograf.

Był właścicielem zakładu fotograficznego w Wilnie w latach 1900-1908. Przed 1863 r. jako sekretarz Ignacego Chodźki mieszkał w Dziewiętni. Uczestniczył w powstaniu styczniowym, po jego upadku zesłany do Wiatki, gdzie nauczył się zasad fotografii. Przed rokiem 1869 pozwolono mu zamieszkać w Warszawie, gdzie prowadził zakład fotograficzny. Następnie mieszkał w Płocku (1871, 1873-1876), Piotrkowie (1871-1875). Od roku 1880 zamieszkał w Łomży, gdzie otworzył zakład fotograficzny. Dał się poznać mieszkańcom miasta jako niestrudzony społecznik i organizator życia społecznego. W 1900 r. wyjechał do Wilna, gdzie kupił *atelier* fotograficzne Bencela Chackielewicza przy prospekcie Świętojerskim. Fotografował widoki miasta. Po jego śmierci w roku 1908 zakład „T. Chodźko” odziedziczyła Adela z Chodźków Wańkiewiczowa.



TYBURCY CHODŹKO



PORTRET LUDWIKI KOŚCIAŁKOWSKIEJ Z SYNKIEM WACŁAWEM. FOT. TYBURCY CHODŹKO

Jego zdjęcia dokumentują czasy i miejsca, w których przebywał. Kolekcję zawierającą zdjęcia autorstwa Chodźki, a także dokumenty związane m.in. z działalnością fundacji jego imienia, posiada Muzeum Północno-Mazowieckie w Łomży.

D. Junevičius, *Fotografowie na Litwie 1839-1914*. Łódź 2001, s. 14. *Lietuvos dailės istorija*. Vilnius 2002, s. 262.

**Chomski Antoni Piotr.** Żył w XVIII w. Malarz.

Czynny na Wileńszczyźnie. Był chorążym husarskim. W roku 1753, wstępując do zakonu franciszkanów, prosił matkę, żeby z namalowanych przez niego 25 obrazów znajdujących się w Kubarkach w powiecie wilejskim ofiarowała do kościoła w Postawach obraz *Kalwaria* albo stacje Męki Pańskiej.

Z. Nowak, *Słownik artystów polskich*, t. 1. Wrocław 1971, s. 333.

**Chrucki Andrzej**, brat Jana. Żył w XIX w. Zmarł po roku 1870 w Zacharniczach koło Bieszenkowicz w powiecie połockim. Malarz.

Od 1848 r. był wolnym słuchaczem Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu. W roku 1848 otrzymał dwa srebrne medale. Rysunki jego były w zbiorach Józefa Ignacego Kraszewskiego. Od 1870 r. przebywał w Zacharniczach.

*Słownik artystów polskich*, t. 1. Wrocław 1971, s. 339.

**Chrucki Jan.** Urodził się 8 lutego 1810 r. w majątku Uła w guberni witebskiej. Zmarł 13 stycznia 1885 r. w Zacharniczach koło Bieszenkowicz w powiecie połockim. Malarz.

Po ukończeniu ok. 1827 r. gimnazjum w Połocku wyjechał do Petersburga i zapisał się do Akademii Sztuk Pięknych jako wolny słuchacz. Jednocześnie do roku 1829 uczył się prywatnie u angielskiego portrecisty G. Dawe'a. W początkowym okresie pobytu w Petersburgu (do 1830) był w kontakcie z Józefem Oleszkiewiczem, który wprowadził go do Ermitażu. Studiując na Akademii Sztuk Pięknych pod kierunkiem A. Warneka otrzymał w 1836 r. srebrny medal za *Kwiaty i owoce*. W 1838 r. otrzymał dwa



JAN CHRUCKI. *AUTOPORTRET*. 1884 R. NA DOLE: *OBRAZ TEGOŻ MALARZA CHŁOPCZYK W SŁOMIANYM KAPELUSZU*



złote medale za *Staruszkę robiącą na drutach* oraz *Kwiaty i owoce* (oba obrazy są w Galerii Tretia-kowskiej w Moskwie). W roku 1839 ukończył studia, uzyskując tytuł akademika kwiatów i owoców na podstawie pracy *Martwa natura* (Muzeum Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu). W polskich zbiorach znajduje się *Martwa natura z lornetką* z 1839 r. (Muzeum Narodowe w Warszawie).

W 1839 r. przeniósł się do Wilna. W Wilnie i okolicach przebywał do roku 1850. Z tego okresu pochodzą portrety: Ksawerego Bębnowskiego i Aleksandry Bębnowskiej, teściów artysty (1845), Mikołaja Malinowskiego (1847), Placyda Jankowskiego (1847), Mikołaja Romera (1847), Racheli Romerowej (1849) - wszystkie się znajdują w Muzeum Narodowym w Warszawie; oraz Michała Balińskiego (nie zachował się). Wykonywał w tym czasie wiele obrazów religijnych do kościołów Wileńszczyzny. Jedynie znane prace pejzażowe związane są również z Wilnem, są to wykonane z natury na zamówienie Jana Kazimierza Wilczyńskiego do *Albumu Wileńskiego – Kalwaria wileńska; Śnipiszki, przedmieście Wilna* (oba w Muzeum Narodowym w Warszawie); *Kościół św. Rafała z figurą Chrystusa*. Prace jego zostały spopularyzowane w litografiach L. Bichebois'a, stalorytach A. Oleszczyńskiego i E. Findena. Ok. 1850 roku osiadł na stałe we własnym majątku Zacharnicze koło Bieszenkowicz. Tu malował członków rodziny, wnętrza dworku w Zacharniczach oraz obrazy religijne. Z tego okresu na uwagę zasługują portrety syna Józefa z roku 1855 i z 1858 r. (Muzeum Sztuk Pięknych w Mińsku). Na tle wnętrza sportretował swoje dzieci Józefa i Marię; ostatnią jego pracą był *Portret własny* (1884). Największy zbiór jego prac, 22 portrety i martwe natury, posiada Muzeum Sztuk Pięknych w Mińsku.

*Słownik artystów polskich*, t. 1. Wrocław 1971, s. 339-340.



JAN CHRUCKI. DZIECI PRZED SZTALUGĄ

**Chrzczonowicz Jan.** Urodził się między rokiem 1792 a 1796 w guberni mińskiej. Zmarł ?. Malarz, rytownik.

Działal w Wilnie. W 1818 r. otrzymał nagrodę „ze sztuk pięknych”. Morawski wymienia Jana Chrzczonowicza, ucznia Jana Rustema, który rysował i rytował okolice Wilna. Gumowski pisze o Janie, malarzu i rytowniku, oraz o jego młodszym bracie Józefie, który w roku 1820 był profesorem w Mołodecznie.

*Słownik artystów polskich*, t. 1. Wrocław 1971, s. 342.

**Chrzczonowicz Józef**, syn Franciszka. Urodził się między rokiem 1793 a 1796 w parafii Janów w d. powiecie kobryńskim. Zmarł w 1833 r. w Wilnie. Malarz, grafik, rytownik.

W latach 1815-1819 uczył się w Szkole Sztuk Pięknych przy Uniwersytecie Wileńskim, głównie strycharstwa u J. Saundersa, u któ-

rego mieszkał. W ll. 1819-1820 był nauczycielem w Mołodecznie. Powróciwszy na uniwersytet, studiował przede wszystkim technikę litografii. Od roku 1828 do końca życia był nauczycielem kaligrafii w wileńskiej Szkole Powiatowej. Od 1828 r. pracował w katedrze grafiki Szkoły Sztuk Pięknych przy Uniwersytecie Wileńskim. Wykonał litografie *Widok Aten* (1817), *Widok Kamieńca Podolskiego* (1820), *Grobowiec Rajmunda Korsaka* (1820), portrety *Tomasza z Rupniewa Ujejskiego*, *bpa kijowskiego* (Wilno 1825), *Stanisława Bogusza-Siestrzeńciewicza*, *abp. mohylewskiego* (1827). Tworzył także wizerunki świętych.

M. Brensztejn, *Polski słownik biograficzny*, t. 3; V. Drëma, *Słownik artystów polskich*, t. 1. Wrocław 1971, s. 341-342; V. Gasiūnas, *Tarybą Lietuvos enciklopedija*, t. 2. Vilnius 1985.

OPRACOWAŁ  
MIECZYSLAW JACKIEWICZ

CDN.



KARTY NASZEJ HISTORII

МІЖНАРОДНАЯ НАВУКОВАЯ КАНФЕРЭНЦЫЯ

„Палякі на Беларусі

(да пачатку XXI ст.).

я праблемы

пол... арускіх адносін”

верасня 2017 г.

анізатары:

блікі Польшча ў Гродне,

кага ўніверсітэта

Archiwum ZPB

ОБРАДЫ МІДЗНАРОДОВОЇ КОНФЕРЭНЦЫІ НАУКОВОЇ „ПОЛЯКІ НА БЕЛАРУСІ”. ОД ЛЕВЕЇ: КС. ПРОФ. РОМАН ДЗВОНКОВСКІ, ПРОФ. АДАМ БОБРЫК, ПРОФ. ЕДУМУД ЖАРМУСК. ГРОДНО. ВРЗЕСІЁН 2017 Р.



УЧЭСЦЫНІ КАНФЕРЭНЦЫІ О ОШВІАЦЕ. БАЉАЉСКОК. 10 ЛІСТОПАДА 2023 Р.

Archiwum ZPB

